

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty: W Warszawie z odnośnieniem miesięcznia Mk. 550.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 173-73, Admin. 129-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175.

Numer pojedynczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Konkordat.

Zbliża się chwila zawarcia przez Polskę konkordatu (umowy) z Rzymem, — konkordatu, który ma uregulować stosunek Polski do Stolicy Apostolskiej i spręczyć prawa kościoła katolickiego w Polsce.

Nasze, socjalistyczne stanowisko jest jasne. Stańmy na gruncie rozdziału kościoła i państwa, podczas gdy konkordat właśnie wiąże państwo z kościołem. Czyli jesteśmy zasadniczo wrzemi konkordatu. Ale... Sprawa jest już przez konstytucję przesadzona — konkordat być musi; nasze więc stanowisko nie może ograniczyć się do zasadniczego protestu: chodzi o to, aby przy zawarciu konkordatu prawa państwa polskiego i postulaty demokracji nie cierpiały. Musimy więc prowadzić walkę o konkretną treść konkordatu.

Przedewszystkiem powstaje ciekawa (nie tylko teoretycznie!) kwestja, czym jest konkordat, jako akt prawny? — Dwustronna, wiążąca, międzynarodowa umowa z t. zw. stolicą apostolską, — odpowie bez namysłu czytelnik. Nie konieczność! Skoro bowiem ma to być dwustronna, wiążąca umowa — obydwaj kontrahenci (Rzym i państwo) winni być równi. Oczywiście, Rzym zasadniczo nie może stanąć na takim stanowisku, gdyż uważa państwo za coś niższego (potestas inferior). Jak dowodzi prawnik Jellinek, klerykalna koncepcja (pojmowanie) państwa właściwie odrzuca samoistność państwa świeckiego i rzuca je w ręce podporządkowania. To też przez dłuższy czas panowała (w prawie kościelnym) teoria, która uważała konkordat za łaskę, za przywilej, darowany Państwu ze strony Namiestnika Chrystusowego; oczywiście taki akt łaski może być każdej chwili cofnięty (jednostronnie, ze stro-

ny Rzymu). Wiadomo jednak, że wieloletnia historia zmusiła Rzym do większej skromności, i obecnie wysuwana jest inna teoria, t. zw. „pactorum”, w myśl której konkordat jest zwykłym (a więc obustronnie wiążącym) „traktatem międzynarodowym”.

Kiepsko jednak zna politykę Rzymu ten, kto sądzi, że tak łatwo jej przyszło skwitować z teorii „przywilejów”. Rzym ze swej „wyższości” nie skwituje nigdy. To też np. p. prof. Bobke, autor najnowszego polskiego „Prawa Kościelnego” pisze (str. 33):

„Prawo interpretacji konkordatu ma właściwie papież, jako reprezentant wyższej władzy”.

Znowu więc — wyższa władza! Poza to ta ciekawa teoryjka ma swoje praktyczne znaczenie — zawierając konkordat, pamiętajmy, że interpretacja (pojmowanie, tłumaczenie) ma należeć jednostronnie do papieża. Nie wątpimy, że zdolnych interpretantów w Rzymie nie zabraknie.

Zasadniczym rysem całej historii stosunku Rzymu do państwa jest uporczywe dążenie do opanowania go. Nie też dziwne, iż kler nasz ogłosił naszą marcową konstytucję za „pogańską” (patrz art. jezuitki ks. Urbana w „Przeglądzie Powszechnym”) — mimo, iż ogłasza ona religie rzymsko-katolicką za „naczelna” (art. 114); że przyznaje z góry kościołowi „rządzenie się własnymi prawami”; że wprowadza w szkołach przymus religijny do lat 18-ty (art. 120) i t. d. i t. d. Na tem samym stanowisku (iż nasza konstytucja jest pogańska i winna być obalona) stanął wrześnie zjazd katolicki w Warszawie. W podobny sposób konserwatysta prof. W. L. Jaworski (patrz art. w Nr. 1-m „Ruchu Prawniczego” poznańskiego za r. b.) „stwierdza”, iż brzmienie konstytucji naszej bynajmniej nie dowodzi, że jej twórcami są ludzie „którzy są w życiu szczerymi katolikami”. Zwłaszcza denerwuje prof. Jaworskiego to, że według art. 2 konstytucji „władza zwierzchnicza należy do Narodu”, nie zaś — spłynęła z łaski Bożej. Prof. J. boi się, że jeśli raz zaczniemy myśleć „racjonalistycznie” w ten sposób, to co się stanie np. — „z własnością nieruchomości”?... (str. 7). Zaiście, — od Absolutu bożkiego do — obszarńictwa dla ideologów klas posiadających tylko krok!

Te charakterystyczne „emanacje” (pp. Bobków, Urbanów, Jaworskich) dają nam pojęcie o klerykalnych koncepcjach państwa i konstytucji.

Walcąc tedy o możliwy dla państwa polskiego konkordat, będziemy mieli przeciwko sobie natarczywą zachłanność rzymską, która by chciała wszystkie prawa zarezerwować dla Rzymu, państwu zaś świeckiemu zostawić tylko obowiązki wobec kleru.

I tak było zawsze! Ile tylko dano się „utargować”, tyle zabierał w konkordatach Rzym dla siebie, skrupulatnie zwłaszcza starając się opanować życie kulturalne. Tak np. w bawarskim konkordacie (z 1817 r.) art. 13 poleca rządowi bawarskiemu, aby na skutek denuncjacji biskupa natychmiast wdrożył prześladowanie każdej księżki, która nie jest w zgodzie „z wiarą, dobremi obyczajami lub dyscypliną kościelną”.

Albo np. w austriackim konkordacie z r. 1855 art. 9 zapewnia, iż rząd wszelkimi środkami uniemożliwi rozpowszechnianie

druków wskazanych przez biskupów. Art. zaś 5 nie tylko oddaje „całą naukę” w szkołach pod nadzór biskupi, ale specjalny nacisk kładzie na to, aby „w żadnym przedmiocie wykładowym” nie było czegoś sprzecznego z cenzurą biskupią!

Takie konkordaty oddawały całe życie

Z Rosji Sowieckiej.

Ludożerstwo.

Oddawna dochodziły wieści o wypadkach ludożerstwa w okolicach, nawiedzanych przez głód. Z początku słycać było o wydarzeniach pojedynczych. Tak np. zeznał włościanin Muchin do protokołu: „Zwłoki umierających z głodu ludzi gromadzi się w stodole. Pewnego wieczoru wy dobyłem ze stodoły zwłoki 7-letniego chłopca, sprowadziłem na sankach do domu, posiekałem na kawałki i ugotowałem je. W ciągu tygodnia zjadłem wszystko. W naszej wsi jest wielu, karzących się mięsem ludzkim”. („Prawda”, Nr. 21).

Ale obecnie donoszą już o masowym ludożerstwie. „Prawda” (Nr. 20) pisze: „W powiatach gubernii samarskiej, które dawniej cieszyły się takim dobrobytem, dzieją się rzeczy straszne: obserwuje się niesłychane zjawisko masowego zjadania ludzi”.

Tymczasem klęska głodowa przybiera coraz większe rozmiary. Ostatnie wiadomości urzędowe mówią już o 30 milionach głodujących. Turkiestan musiano również uznać za teren głodowy. Liczba osób, korzystających z pomocy organizacji dobroczynnych, wynosi śmieszna cyfrę 70 tysięcy. Największe trudności wynikają wskutek braków transportowych.

Niedawno depesze bolszewickie przytoczyły wzruszające podziękowanie ludności czuwskiej dla międzynarodówki amsterdamskiej za przyslaną pomoc w naturze. Otóż jest rzeczą znamioną, że Moskwa potraktowała tę pomoc b. „politycznie”. Delegatów, przybyłych do Moskwy, przyjęto niechętnie, odmawiając im prośbie odwiedzenia prowincji i fabryk miejscowych. Po wielu naleganiach, pokazano im kilka fabryk. Pomoc przywiezioną chciało przemycić pod obcą firmą, a gdy to się nie udało, skierowane wszystko do czuwaszów, jako najmniej oświeconych w rzeczach komunizmu i najmniej niebezpiecznych współzawodników. Czuwasze zresztą wyszli na tem najlepiej i zapewne setki tysięcy rdzennych Rosjan zazdroszczą im ich zacofania komunistycznego, dającego przywilej na kawałek chleba.

Socjalista niemiecki o stosunkach w Rosji.

Wśród delegacji międzynarodowego komitetu „Pomocy Robotniczej” w Rosji był też socjalista niemiecki i działacz zawodowy Vollmershaus, który, po powrocie do Niemiec, opisał swe wrażenia i m. in. podaje takie fakty: Ów komitet Pomocy, kierowany przez komunistów, przedstawił Vollmershausowi sprawozdanie o swej działalności na terenach głodowych, z którego wynikałoby, że komitet ten rozdał ołbrzymie ilości żywności i odzieży. Oprócz tego sprawozdania twierdzi, że wysłano, do owych miejscowości samochody ciężarowe, lokomobile, maszyny rolnicze, kuchnie polowe, wagony kolejowe i t. p., że odżywiano wielu chorych i dzieci. Po dokładnym zbadaniu przez delegację, okazało się, że całe sprawozdanie jest kłamstwem.

Vollmershaus opisuje dalej, jak wygląda związek zawodowy metalowców w Moskwie. „Biura związku mieszczą się w gmachu, przypominającym zamek, który stracił dawny swój blask. Spodziewałem

kulturalne krajów pod „opiekę”, a raczej na pastwę inkwizytorów rzymskich. Pilnujemy więc słusznych praw swego państwa i jego kultury. Zbadajmy skrupulatnie domniemane główne punkty polskiego konkordatu!

Kazimierz Czapiński.

się znaleźć nowy blask, usprawiedliwiający głośny wrzask „czerwonych” związków. Ale nic z tego. Mimo poszukiwań nie mogliśmy odkryć jaką praktyczną robotę zawodową — zarówno pod względem organizacyjnym jak społecznym — wykonywa się tam, aczkolwiek, moim zdaniem, pracowników jest pod dostatkiem. Oprawdzano mnie po wszystkich pokojach, z których każdy miał swe przeznaczenie. W pokoju dla statystyki nadaremnie szukałem jakiegokolwiek materiału. A tak samo było wszędzie. Wszystko się robi z pamięci. Nie prowadzi się też żadnej rejestratury”.

Po wielu trudach udało się Vollmershausowi obejrzeć fabrykę, zatrudniającą 300 robotników i uchodzącą za fabrykę pierwszej klasy, t. j. takiej, która otrzymuje od rządu surowiec który przetwarza na produkty gotowe i zwraca je rządowi. Robotnicy tej fabryki korzystają z większych racji chleba i lepszych płac akordowych. Otóż inżynier, prowadzący fabrykę nie umiał obiać delegacji ile czasu zużywa się na wyrob maszyn, siekier, kos i t. p. Urządzenie i organizacja fabryki są b. prymitywne. Urządzeń higienicznych ani społecznych niema wcale. Część robotników pracuje w kozuchach. Dyrektorem fabryki jest, oczywiście, komunista, b. robotnik, który o wszystkim rozstrzyga. Na zapytanie jak mu się fabryka podoba, Vollmershaus odpowiedział otwarcie, że nie dostrzega wcale w niej ani socjalizmu, ani komunizmu. Na to dyrektor odrzekł, że winę za to ponosi Vollmershaus i jego towarzysze, ponieważ nie „zrobili” rewolucji światowej. Obecnie fabryka ta, nie otrzymując potrzebnej ilości żywności i surowca od rządu, przekształca się według zasad gospodarki prywatnej.

Warunki pracy robotników w Rosji.

Robotnicy w Rosji a więc klasa niby panująca, są elementem najbardziej wyniszczonym, osłabionym i zdeorganizowanym. „Goniec Socjalistyczny”, wychodzący w Berlinie, podaje wyniki badań wydziału społeczno-politycznego moskiewskiej Rady Zawodowej o stosunkach w prywatnych zakładach handlowych i przemysłowych.

8-godzinny czas pracy istnieje tylko w 86 zakładach na ogólną liczbę 695. Przeważnie praca trwa 9 godzin, w 44 zakładach 10 do 12 godzin, w 11 — 14 do 16 godzin w 44 wreszcie niema wogóle określonej normy o czasie pracy. Na zebraniu pracowników prywatnych stwierdzono, że pracownicy, nie włączając młodocianych, pracują 12 do 14 godzin. Jeżeli taki jest stan rzeczy w stolicy, łatwo sobie wyobrazić, jak to wygląda na prowincji. Istotnie, na południu Uralu praca trwa w niektórych zakładach 12 godzin („Prawda”, 5 listop.). w Witebsku w państwowej garbarni pracuje się na akord 12 godzin.

Na drugiej wszechrosyjskiej konferencji dla ochrony pracy oświadczył delegat z kursu Dońskiego, że w związku z „nowym kursem” polityki gospodarczej górniczy dońscy w pogoni za kawałkiem chleba muszą pracować 16 — 17 godzin na dobę! Wszystkie te fakty, zaczerpnięte ze

zródeł urzędowych, świadczą, że warunki życia robotnika rosyjskiego stale się pogarszają. Obecnie nietylko w zakładach prywatnych, ale też państwowych zmusza się robotników siłą do pracy ponad 8 godzin. Narzuca się im system akordowy, a robotnik jest bezbronny, ponieważ związki zawodowe prowadzą politykę bolszewicką i liczą tak, jak im każe rząd moskiewski.

Sowieckie umizgi do kapitalistów.

„Głos Rossii”, obecnie organ eserowców, donosi z Moskwy, że bawi tam obecnie przedstawiciel Stinnes'a, niejaki Fehrmann. Prywatni przedsiębiorcy, którzy dawniej posiadali w Rosji większe fabryki, odmówili udziału w rokowaniach z Fehrmann'em, ani nie wzięli udziału w bankiecie, wydanym na cześć gościa przez kierowników Banku Państwa i Najw. Rady Gospodarczej. Widoki Stinnes'a u prywatnych przedsiębiorców i półurzędowych trustów są niewielkie, a to głównie wskutek jego walki z Rathenau'em, którego stronę trzymają ci przedsiębiorcy, a którego ojciec założył był cały szereg fabryk w okolicy Moskwy. Rathenau'a popiera Krasin, Stinnesa zaś Radek, tak że walka, tocząca się w Niemczech między Stinnes'em a Rathenau'em odbija się w Moskwie w formie walki między Krasinem a Radkiem.

Między 19—24 lutego odbywały się w Królewcu targi wschodnio-pruskie, urządzone specjalnie w celu przyciągnięcia kupców rosyjskich i opanowania rynku rosyjskiego. Na targach byli w charakterze urzędowym delegaci sowieckiej misji handlowej w Berlinie: Bittner i Pieper. Bittner wychwalał Niemcy, jako najwybitniejszy kraj na polu techniki i organizacji gospodarczej, podkreślając korzyści, oczekujące Niemcy z powodu „nowego kursu” polityki sowieckiej. Pieper (Niemiec, b. oficer niemiecki) podnosił pod niebiosa Rosję, jako kraj nieograniczonych możliwości i „olbrzymie koło rozpędowe w maszynie gospodarki światowej”.

Należy jej jednak pomóc, a do tego powołani są w pierwszym rządzie Niemcy. Pisma niemieckie przytaczają mowy obu „komunistów”, stwierdzając, że „dalekowszyci kupcy niemieccy nie mogliby inaczej przemawiać”.

„Berliner Tageblatt” donosi, że podczas, gdy w sprawie mającego powstać syndykatu dla odbudowy Rosji nie doszło jeszcze do uzgodnienia poglądów, to prywatni przedsiębiorcy niemieccy zakrzętnęli się już żywo dokoła Rosji. Powstał syndykat „lokomotywowy”; Krupp zamierza odbudować przemysł w Moskwie, Petersburgu i okolicach obu miast. Stinnes ukrywa swe plany w tajemnicę, chodzi jednak słuchy, że zamierza budować hotele. „Hambursko - Amerykańska Linja” ma odbudowywać transport. „Powszechny Tow. Elektryczny” ma zająć się odbudową przemy-

ślu „elektrycznego”. Grupa rzeczoznawców przemysłowych, pod przewodnictwem b. sekretarza stanu dr. Augusta Müllera (większościowca) wybiera się na objazd Rosji.

Radek górą...

Radek, po powrocie z zagranicy, zalecił na posiedzeniach partyjnych stosować politykę „prestżu” i nie obawiać się zadzierania z Ententa. Wpływem tym przypisać należy wyzywający ton noty Cziczerina w sprawie konferencji genueńskiej. Przeciwnikiem Radka jest Krasif, który doradza ostrożność wobec mocarstw zachodnich. Pośrednika Lenina niema, gdyż podobno jest chory i nie bierze udziału w obradach.

W ścisłym związku z wystąpieniem Radka stoi fakt, że „Czerwona Armja” zbroi się i że dowódcy wojsk na Dalekim Wschodzie nakazano zdobyć Władywostok przed rozpoczęciem konferencji genueńskiej by w ten sposób zmanifestować przed światem potęgę „komunizmu” i... niemożliwość rozbrojenia.

Jednocześnie prasa sowiecka, która doniedawna jeszcze opiewała zaproszenie Rosji do Genui, jako wielkie zwycięstwo sowieków, obecnie trąbi do odwrotu! Prasa ta zamieszcza artykuły pełne napaści na oszustów kapitalistycznych, chcących wciągnąć rząd sowiecki w sidła genueńskie i wyraża wątpliwość, czy udział rządu sowieckiego w rokowaniach genueńskich wogóle przedstawia jakąś wartość. Powszechnie zaleca się zwracać większą, niż dotychczas, uwagę na „czerwoną” armję, aniżeli na konferencję genueńską.

Powstanie w Gruzji.

Poselstwo gruzińskie w Konstantynopolu donosi o ostatnich wypadkach w Gruzji:

11-go lutego, w rocznicę napadu bolszewickiego na Gruzję, urządzono w Tyflisie, Batumie, Kutaisie i wielu innych miejscowościach demonstracje masowe przeciwko okupacji bolszewickiej. Ludność gęsto zapelniała ulice miast. Nad głowami demonstrantów powiewał las chorągwi czarnych, roło się od tablic z napisami: „Żądamy uwolnienia Gruzji od wojsk rosyjskich! Precz z okupantami!” i t. p.

W Kutaisie wszyscy mieszkańcy znaleźli się na ulicy. W Batumie tłum zbił prezesa bolszewickiego „Kom. Rewol.” — Gambarowa i kilku innych agentów bolszewickich. Wojska okupacyjne strzelały do manifestantów, liczba ofiar jeszcze nieznaną.

W wielu miejscowościach władze sowieckie uciekły z gmachów rządowych i ukrywały się w przeciagu kilku dni. Władza znalazła się w rękach ludności. Ruch kolejowy całkowicie ustał. Sklepy i biura zamknięto w całym kraju. Tam, gdzie wła-

dze okupacyjne czuły się jeszcze bezpiecznie, dokonywały masowych aresztowań. W samym Batumie aresztowano 500 osób. W całym kraju ogłoszono stan oblężenia.

Ludność skazana jest na śmierć głodową. Wszystkie środki żywności znikły. Pieniądz sowiecki nie posiada w Gruzji żadnej wartości. Włościanie żądają gruzińskich kuponów, których jednak w obiegu już niema. Wojska bolszewickie rabują i kradną. 9-go lutego żołnierze urządzili pogrom sklepów tyfliskich, zabito 7 kupców. Wśród władz bolszewickich panuje niesłychana panika. Część zrabowanych dóbr — o ile na to pozwalają środki komunikacyjne — wysłała się pośpiesznie do Rosji.

Prokurator i bandyta.

(Obrazek kultury współczesnej. Rzecz dzieje się... nie w Polsce).

SCENA I.

Godzina 2 w nocy. Cella więzienna. W kącie siedzi na tapczanie bandyta. Wsłuchuje się w szmery za ścianą... Naraz rozlega się hałas nóg po korytarzu, chrzęst klucza, trzask drzwi: do celi wchodzi prokurator w otoczeniu 3 uzbrojonych dozorców więziennych.

Bandyta podnosi się z tapczanu.

Prokurator: O 8-ej będziecie straceni. Wyrok nieodwołalny, nie ulegacie ułaskawieniu.

Bandyta: A moja prośba o pozwolenie na ślub?.. przed ten tego?

Prokurator: Owszem. Rozważyłem to. Ponieważ rodzice hm... panny młodej zgodzili się, a wy koniecznie nalegacie, tedy hm... nie nie mam przeciwko temu. Książę gotów jest udzielić pośpiesznie ślubu, o g. 4-ej nad ranem. Po ślubie możecie być 4 godziny sami hm... z małżonką w celi. Koszt ślubu poniosą hm... rodzice panny młodej. Przy ślubie będę obecny ja.

Bandyta: Dziękuję panu prokuratorowi.

SCENA II.

Godzina 8 rano. Dziedzicznic za więzieniem, służący jako plac trawienia. Na dworze jeszcze mgła...

Bandyta: O la Boga, tyle ceremonij! Nie można to poprostu, jak u hycła pała w łeb? Czy to musi być taka wielka ceremonia?

Prokurator (o pięć kroków od słupa czyta wyrok pod nosem, piąte przez dziesiąte, gdyż żółdek odzywa się o swoje prawa nad ranem) — „i wyrok, wykonany przez rozstrzelanie”. (Składa papier). Czy macie jakie życzenie w ostatniej chwili?

Bandyta: Panie prokurator! Niedługo był... ten tego... mój związek małżeński! Ale zawdy ślub był honorowy!.. Miałem samego pana prokuratora za drużbę!.. A teraz pan prokurator raczył... ten tego... przyjść i na mój pogrzeb...

Książę (z ubocza): „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...”

Prokurator (do dozorców, krepujących bandytę): Koniecznie przedzej! Czego tak dziś maradza? (do bandyty): Czy nie cisnie was powróż?

Bandyta: Nie! Całgiem fest! Dziękuję panu prokuratorowi za pamięć. Ja zawdy mówiłem, że pan prokurator jest bardzo grzeczny człowiek. Był na ślubie, na pogrzebie też, szkoda tylko, że na chrzcinach w mojej rodzinie nie będzie...

Czarny John.

W sprawie „honoru oficerskiego”

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne sprawę kap. Jureckiego, który podczas kolacji w Kasyjne oficerskiej zastrzelił szwagra swego por. Głogowskiego. Przyczyną było to, że por. Głogowski uderzył w twarz kap. Jureckiego, gdy ten z jakiegoś powodu powiedział mu: „to byłoby chamstwem”. Sąd kap. Jureckiego uniewinnił.

Tow. Lieberman oświetlił sprawę powyższą we wstępnym art. „Robotnika”. Nie zajmując się wyrokiem, tow. Lieberman wystąpił bardzo stanowczo przeciwko wywodom obrońcy, który wprost wysławiał czyn kap. Jureckiego i głosił teorię bezkarności każdego oficera, reagującego na obrazę strzałami.

Chodzi tu o kastowe pojęcie specjalnego honoru oficerskiego — pozostające w rażącej sprzeczności z zasadami prawnymi i moralnymi, obowiązującymi ogół obywateli.

Obecnie Min. Spraw Wojskowych, powołując się specjalnie na art. „Robotnika”, który rzekomo „mylnie” oświetlał sprawę, rozesłało do pism odpis wyroku z motywami.

Brak miejsca nie pozwala nam podawać tej obszernej motywacji. Min. Spraw wojskowych myli się jednak, sądząc, że znajomienie dzienników z motywami wyroku kładzie kres krytyce. Nie chodzi tu o krytykę danego wyroku, który zresztą podlega jeszcze rozpatrzeniu przez Najwyższy sąd wojskowy, lecz o ważne zagadnienie natury prawno-moralnej. A motyw sądu okręgowego, zawierające pewne uogólnienia, bardzo nadawałyby się do krytyki.

Operuje się tu wciąż pojęciem „honoru oficerskiego”, który ma być rzekomo drażliwszy od zwykłego. Z takiego pojmo-

6)

ANDRZEJ STRUG.

Mogila Nieznanego Żołnierza.

(Dokończenie).

— Najpierw będziemy szukać do rana i nie odnajdziemy. A znajdziemy tych tam polaków, to też wyrzucą. Boją się dranie wszystkie w tej zatraconej Moskwie.

— A tu cię na ulicy wezmą.
— Niech biorą k...ich mać!
— Toś po to tu przywalił aż z Płoskirowa?

Łazowski zagadał do nich jak do każdego w Moskwie, którego słyszał mówiącego po polsku.

— Jak się macie chłopcy! A czego to szukacie?

— Pan polak? A nic. Spać nie mamy gdzie, ani dachu, ani przytulku.

— I bez tego rubla przy duszy...

— Wy tutejsi?

— Nie.

— A co za jedni?

— My z legionów.

— Jeńcy?

— Nie jeńcy. My tak sobie przyjechali.

A pan to będzie z oficerów pewnie z austriackich? Tak po tych kieszonkach miarkuję u kurtki...

— Jak jest.

— A jaka szarża, jeżeli wolno... bo nie wiadomo jak przemówić.

— Kapitan.

— Panie kapitanie! Możem Felek gadać jak jest. Polacy jesteście, panie kapitanie i niech djabli wezmą wszystkich naszych wrógów! Podłe austriaki po Kaniowie szczerli nas po całym Podolu, więc zwołaliśmy do Kijowa. Tam nas Niemcy zafasowali w swom czasie. Zwołaliśmy do Moskwy. Dokumenty mamy, bośmy chcieli na Murman i do polskich formacji na francuski front. A tu wpadliśmy od razu w tę zawieruchę z Mirbachiem (dobrze jemu tak!) Więc gdzie się obrócić wedle wiadomych adresów, z kijowskiej komendy. P.O. W. — wszędzie już były wielkie rewizje i areszty. Trzy dni, trzy noce tak sobie łazim i widoku najstarszego niema na to, co dalej.

My, panie kapitanie do wielu rzeczy przy-

wykli, ale ciężko jest, kiedy wszystko co nasze to już powybijane? Chodźmy, macamy obcych ludzi zaczepiamy... I to prawda, nigdzie na świecie takiego pietra ludzie nie znają, jak przed bolszewikami. Tu jest dopiero strach! Papierosika gdyby tak pan kapitan użył, meldujem posłuszenie.

Zapalili. Przesiedli na murku pod arkadą i gadali. Łazowski w parę chwil dowiedział się o nieprzebranym mnóstwie polskich wydarzeń, spraw, zagadnień, o których nie miał żadnego pojęcia.

O Kaniowie, o P. O. W., o oddziałach murmańskich, o Szczyptornie, o Marmarosz-Sziget, o milionach dezertersów austriackich, o morowej polityce pierwszej brygady o warszawskiej Radzie Stanu, o Komen-dancie w Magdeburgu.

— Co za „komendant”? Czego? Kto on jest?

Chłopcy milczeli przez sporą chwilę.

— Jakto jaki? Jeden jest tylko komendant!

— Józef Piłsudski! — rzucił drugi, z niewypowiedzianą pogardą dla tego c. k. kapitana, który spadł z księżycą i nawet o takich rzeczach jeszcze nie wie.

Przed kapitanem odsłoniły się dziwy prac i walk tych małych, gołowych żołnierzyków. To co opowiadali, budziło zachwyt, jak legenda. Zdumiewał ich upór i wytrwanie. Zdumiewała ich ślepa wiara w zwycięstwo polskiej sprawy. Chwytała za serce ich uwielbienie dla swego „Komendanta”.

Łazowski postanowił zaopiekować się chłopcami. Tymczasem słuchał nienasycony dziwnych opowieści, pytał wciąż i coraz bardziej kochał tych dwóch morowców z owej mitycznej pierwszej brygady.

Gadali by tak do rana, gdyby nie to, że niepostrzeżenie obstał ich patrol czerwonej gwardji. Młody człowiek w skórzanej kurtce i w słomianym kapeluszu wystąpił i wyszczerzył do Łazowskiego białe zęby w uprzejmym uśmiechu.

— A — powiatać miłego gościa! „Dobro pożałować” w matce Moskwie. Ale się pan trochę spóźniłeś na tutejsze wesele... U nas już po całej panichidzie, po Mirbachu, ale i po eserach. Za to tam, za Wołgą! Wiesz, wiesz! Sława dzielnemu zdobywcy fabryki Somowa!

Tu wrócił się do żołnierzy i zagrział, jakgdyby przemawiał do tysięcy. W jego

głosie drgało zranione serce i bezgraniczne oburzenie...

— Towarzysze! To jest oficer polski, białogwardzista! To on kazał rozstrzelać ośmdziesięciu naszych braci w Jarosławiu. Ja na to patrzyłem!

Żołnierze aż stęknęli z oburzenia. Już się podnosiły kolby.

— Spokój tam! Towarzysze, broń do nogi! Obszukać...

Ruszyli się w kilku, obrywając guziki, wydzierając mu kieszenie. Łazowski ujrzał swój portfel w rękach młodego człowieka w skórzanej kurtce. Błysnęła w przejrzystym zmierzchu fotografia Nelly. Wiedział, że to jej ostatnie spojrzenie. Krzyż cierpił mu w zimnym dreszczu. Zimno ścisnęło za czaszkę.

— No, w drogę! Uważać chłopcy, bo to gruba ryba!... A gdzie ten trzeci?

Obejrżeli się w koło. Pobiegł jeden żołnierz, pobiegł drugi, trzeci...

— Łapaj! Trzymaj!

Łazowski ocknął się z odrętwienia.

— Tych chłopców spotkałem po drodze. Widziałem ich po raz pierwszy w życiu!

— Łzyj pan, ale aby w miarę! Pogadamy z panem, pogadamy i z adjutantami. Do rana mamy czas.

— Ja też powiadam, że tego kapitana nigdy nie znał. My oba z Polski, z legionów od Piłsudskiego. My chcieliśmy do Francji — na Niemców. Tuśmy się, a wy nas do ciupy? Ładna Rewolucja! My się do was nie mieszmamy, to i nas nie trza. To taka u was wolność?

— Pójdiesz jutro, smyku, pod mur, chyba, że zechcesz na ochotnika do krasnej armji, to może jeszcze... To z naszej łaski, za to, żeś taki głupi szczeniak.

— Taki szczeniak, co ma cztery lata frontu!

— Patrzał-no!

— A do was nie przystanę, bo z Niemcami trzymacie!

— Łzesz! — odezwał się po polsku któryś z żołnierzy.

— To mi pan wytłómacz, co i jak! Skąd ja mogę wiedzieć wasze bolszewickie interesy?

— Nie moja sprawa. Pogada z tobą, towarzysz od propagandy, a jak on ciebie nie przekona, to na jutro rano kula w łeb?

— To u was tak?

Młody komisarz rozmawiał tymczasem z Łazowskim.

— Jako jeńiec wojenny w powrocie do kraju, znajduję się pod opieką władz niemieckich, więc...

— Więc my pana po cichu, po cichutku... Bez kłopotu i zachodu. Ręczę panu, że nikt się nie dowie. My i na Niemców mamy swoje sposoby.

— Wolno mi będzie przed śmiercią napisać list do żony?

— Ach, wolno, wolno. Ale czy to od nas dojdzie jaki list?

— Ja napiszę.

— Proszę! Jak pan nam opowie co ciekawego, to może dojdzie. A jak pan wykryje cały wasz spisek polsko - francusko - murmański, to może pan jeszcze sam zawiezie ten list do żony.

Zamilkli i czekali. Łazowski już zrozumiał pierwszą prawdę rewolucji. Olsniła go, jak błyskawica. Na mgnienie oka ujrzał coś i pogryzął się w mroku. To była wizja jego śmierci. Po co samochać, lekkomyślnie wplatać się być w straszliwą, obcą sprawę, o którą mordowały się tysiące ludzi? Przez którą szły w gruzy całe miasta? Za chwilę zapomnienia ma teraz zapłacić. Jest to słuszne i sprawiedliwe. Zginie. Nigdy nie zobaczy domu.

Przemijały ostatnie chwile, gdy jeszcze można było coś wyjaśnić albo błagać. Nie przemówił ani słowa. Zaciął się. Był winien.

Wreszcie żołnierze zdyszani wrócili z niczem, dziwiąc się i klęcząc.

Ruszyli i poszli. Długimi, pustymi ulicami dziwnego miasta, usypiającego w przejrzystej, dusznej nocy. Jak widmo stał Kremł w niebieskawej mgłę. W grubym, prastarym murze sroga, okuta, zamczysta brama. Łazowski wiedział, że wchodzi do swojego grobu. Zanim brama rozwarła się przed nim, legun przysiadł nagle, trzępnął się po kolanach i roześmiał się rozgłośnie, młodzieńczo. Stałi wszyscy jak wryci i patrzyli na chłopaka.

— Panie kapitanie! Już takiego morowca, jak ten Felek, to i u nas w pierwszym pułku było rzaćko! Z rąk im wywiąta! Ha-ha-ha!..

karnego używania broni w razie prawdziwej, czy nawet rzekomej obrazy. Nie mamy powodu wątpić o nieskazitelnosci kap. Jureckiego, co w motywach podniesiono, ale dziwne robi wrażenie wzmianka o „wychowaniu w sferze wysokich wojskowych pojęć o honorze oficerskim, w Korpusie Kadetów, w armii rosyjskiej i armii polskiej”. Chybaż w armii polskiej powinno być panować nieco inne pojęcie o „honorze oficerskim”, jak w rosyjskim korpusie kadetów i w armii rosyjskiej?! Pojęcie kastowego, czwsto zewnętrznego honoru z rosyjskiego Korpusu Kadetów nie powinno być wzorem dla demokratycznej republikańskiej armii polskiej.

To właśnie podkreślaliśmy i podkreślamy. W zastosowaniu do zatargów osobistych znaczy to, że oficer, który w sprzeczce zabija człowieka, nie powinien być inaczej traktowany, niż każdy obywatel w razie takiego samego przestępstwa.

Nastąpił rozłam w prasie „narodowej”. P. B. Koskowski z „Kurjera Warszawskiego” niezawście chciał czynić „sacrificio dell' intelletto” (ofiara z rozumu) na rzecz polityki endeckiej. Bywały tedy już chwile, kiedy endecja mocno z niego była niezadowolona. W ostatnich dniach p. B. K. szczególnie naraził się endecji, krytykując jej niepożyteczne zachowanie się w sprawie podpisania Aktu połączenia. We wczorajszym „Kurjerze” p. B. K. drwi niemiłosiernie z zapewnień endecji, że ona tylko jest stronictwem narodowym, a wszystko poza nią jest zdradą i masonerią.

Przy tej sposobności p. B. K. przypomina endecji pewien dokument z historii jej stosunku do sprawy Wilna. Dokument ten — to uchwała z 19 — 22 maja 1917 r., uznająca niepodległość dawnego W. Księstwa Litewskiego i domagająca się federacji Polski z Litwą.

Uchwała ta brzmi jak następuje:

„Stronictwa i kierunki polityczne, w osobach niżej podpisanych swych przedstawicieli w imieniu narodu polskiego uznają prawo do niepodległego bytu państwowego dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Polska pragnie najgoręcej wznowienia tradycyjnego związku z niepodległym Wielkim Księstwem Litewskim w mocnym przekonaniu, że ludy historyczną Litwę zamieszkujące, w dobrowolnym i zgodnym połączeniu z narodem polskim znajdą zabezpieczenie narodowego, kulturalnego i ekonomicznego rozwoju wszystkich warstw społecznych”.

Pod uchwałą widnieją podpisy przedstawicieli Nar. Dem.: pp. Zbigniewa Paderewskiego, Józefa Świeżyńskiego i Marjana Kiniorskiego...

Czy i to była klika mąsońska? — pyta ironicznie p. B. K.

Zbliżka i z daleka.

WIARA.

W delegacji wileńskiej znalazł się właściciel Kłyszajko, którego nazwisko przyjdzie do historii. Delegat ten płakał w chwili, gdy inni patrioci wileńscy podpisywali akt nowej Unji, dziś nazwanej Złączeniem. Podpisywali, a on płakał, że mu stronictwo, do którego należy, albo do radcy tego stronictwa podpisywać nie dawał. Modlił się i płakał. Uważał on, mianowicie, że trzeba podpisać, jeżeli tego zdania jest Piłsudski. „Nie trzeba być bardziej katolickim, niż sam papież” — spowiadał się przed dawnym przyjacielem i nauczycielem, którego odsuwał w Warszawie przy pomocy biura adresowego. „Wiem — mówił, — że jest podobne francuskie przysłowie. Nie trzeba być większym patriotą, niż Piłsudski”. Ale stronictwo nie pozwalało iść za zdrowym odruchem chłopięcego rozumu. Kazało cofnąć rękę w pióro uzbrojoną... I chłop, modląc się, płakał, że mu nie dają spełnić obowiązku. Jego dusza wierząca cierpiała, pędzona od przeświadczenia, że trzeba czynić, co każe jażmo dyscypliny, która każe w danym wypadku czynu poniechać... Eksperyment, uczyniony na nim przez tych, którym wierzył i w których aurytetyt u wierzył, był w wysokim stopniu ryzykowny. Ignacy Lojola ani Makiael nie wzięliby za taki eksperyment odpowiedzialności: w tem zmaganiu się ten chłop litewski mógł być stracić polityczną wiarę. Dla ludzi, operujących masami wyborców, pod rządem powszechnego prawa wyborczego ten jeden głos może być bez znaczenia. Dla patrioty, dla badacza, dla moralisty, dla bojownika kultury — ten głos znaczy więcej, niż tysiąc innych równych, tajnych i bezpośrednich. Bo to nie jest tylko kartka wyborcza, ale „człowiek”, to nietylko numer na liście obywateli do głosowania uprawnionych, to indywidualność. I to nie jest hijena wyborcza, — ale uczciwa, rzetelna, od cynizmu i błota nieknięta dusza. Kłyszajko płakał, gdy miał akt Unji z Rzeczpospolitą polską podpisywać. Jemu zdawało się, jak owemu bogu, że ta ziemia, na którą wstąpił, poświęcona jest, że trzeba zdjąć sandały pielgrzyma, że trzeba pisać poświęcającemu ziemie, że to modlitwa, a nie prosty kontrakt rejentalny. Dziwny człowiek. Co jemu do polityki? Co jemu do naszego warszawskiego życia? Co jemu, odejdź obywatelu Kłyszajko. I ty chciałbyś zrozumieć „teologię moralną” księdza Lutostawskiego,

albo aptekarską filozofję pana Skulskiego?

Kłyszajko nie urodził się, jak wielu polityków naszych, czasu wojny, albo w chwili, gdy powstawała z grobu Rzeczpospolita. To dawny już działacz społeczny i dawny patriota. On od lat trzydziestu już, za pługiem chodząc, czytał polskie książki. Czytał i czytał, odpoczywając wraz z koniem u brzegu lasu po uciążliwej orce kilkugodzinnej. Czytał i w niebo patrzył. Książka wydawała mu się tam samo poświęconą, jak pergamin, który mu do podpisu podawał polski minister. Dla niego Polska to nie było tylko dziś, ale i wczoraj. On znał i kochał Kościuszkę, znał i kochał Mickiewicza. Który, gdy marzył o tem, aby „pod strzechy trafić”, o Kłyszajko myślał i marzył. On znał i Orzeszkowej głęboką myśl o „Chamie” i jej nieskończenie piękne Serce. Jego ojczyzna nie kończyła się w Lidzie. Ta ojczyzna tam się zaczynała i ciągnęła się wokoło, poza granice horyzontu, w którym tońto co wieczór słońce. Ta ojczyzna była nietylko w Wilnie, ale i w Warszawie, w Krakowie, we Lwowie. I on ją rozmiłował, łzawem, tęskniącym sercem obejmował, niby oblubienicę. Jego miłość była zgoła duchowej, religijnej natury. Kochał i mógł cierpieć za swoje kochanie. Ten człowiek wiele w życiu swoim łez wyplakał. Śród tych łez były i łzy radości. W Warszawie w nocy z dnia 2 na 3 marca wyplakał swoją rozpacz.

Ta ojczyzna to nietylko były miasta, ale i ludzie. Ten pobożny człowiek, wierzący katolik, najlepszego miał przyjaciela — w socjaliście. Nie twierzył ks. Lutostawski. W socjaliście. Zżyli się, jak bracia i jak bracia kłócili się. Jeden szanował drugiego, bo go kochał. Każdy bronił wiary swojej, bo obaj jednakowo swoje wiary kochali. Ten drugi miał krew gorętszą, nie mógł ścierpieć krzywdy, panów, żubrów i ich posługaczy. Pragnął krzywdy pomścić, ukarać krzywdzicieli, zburzyć podstawy wyzysku, krzywdy, upadku i nędzy. Od nowa chciał budować na gruzach przemocy i wyzysku. Kłyszajko myślał, że Polska, ta jego oblubienica, nie będzie wiedziała, co krzywda, co przemoc, co nędza, co wyzysk. Wszak to ojczyzna Mickiewicza! To będzie królestwo bożo, królestwo miłości, królestwo zbożnego czynu, królestwo pomagania sobie wzajem, królestwo miłosierdzia i przebaczenia. Tam, pod Lidą, gdzie był wójtem — nie wiedział nic o „panach, co w stolicy cygara palili...” Jechał do stolicy, jak gdyby go anteli prowadzili ku rajskim rozkoszom Nieba. I w salonach Prezydenta Rady Ministrów polskich, znalazł drzewo, na którym rosło jabłko poznania dobrego i złego. Znalazł i węża. I poznał, a może i przejrzał...

Bolesne musiało być jego przebudzenie.

Otrzyj łzy, panie wójcie Kłyszajko! Z Polską będzie, jak z polem twojem. Głębokiej potrzebuje orki i lepszych, niż ma, gospodarzy. Może twój syn i syn tego twojego najukochańszego socjalisty — będą tymi lepszymi gospodarzami? Synowi twojemu życzę, aby nie płakał, ale daj mu serce swoje. Bo bez tego serca i bez tej wiary tylko jezuitom Polska służyć będzie za stację doświadczenia! A mybyśmy pragnęli, aby ta Polska była ojczyzną Prawdy i Piękna i Miłości, aby była socjalistyczna!

Henryk Bezmanski.

Z ruchu spółdzielczego wśród kolejarzy.

Rozwijający się w Polsce ruch spółdzielczy winien zainteresować szersze koła społeczeństwa — prócz paskarzy naturalnie! — już choćby tylko z tego względu, że wobec szalonej lichwy, uprawianej przez handlarzy z jednej, a niepojętego niedoświadczenia Rządu z drugiej strony, spółdzielnie stają się jedyną ostoją i obroną dla wyzyskiwanej ludności. Poza istniejącym jeszcze przed wojną Z. P. S. P. („Spółem”), powstały w Polsce już wyzwolonej dwa duże Związki Spółdzielcze, a to: Zw. Rob. Stow. Spoż. (ogólny) i Centr. Związek Spółdzielni Kolejowych (C. Z. S. K.), ograniczony wyłącznie tylko do kolejarzy.

C. Z. S. K. zasługuje na specjalną uwagę z tego względu, że jakkolwiek przedstawia on typ spółdzielni zamkniętych, ograniczonych wyłącznie tylko do jednego fachu, zdołał mimo to, w ciągu nie całych 3 lat zgromadzić około 140.000 udziałowców, a więc blisko 75 proc. kolejarzy polskich.

I dziś Związek ten, dzięki niezmordowanej od początku pracy paru tylko ludzi (głównie kol. Grylowskiego i Kamińskiego) jest już bardzo poważną organizacją gospodarczą, opierającą się o miliardowe obroty, milionowe zyski i zaopatrującą przeszło pół miliona ludzi (członkowie wraz z rodzinami). Obecnie przechodzi C. Z. S. K. okres swej reorganizacji, której konieczność wynika z warunków, jakie istniały przy jego założeniu.

Powołany on został do życia w pierwszej połowie r. 1919 na podstawie uchwały

I wszechpolskiego zjazdu kolejarzy (w Warszawie, w grudniu 1918), który obok Centralnej organizacji zawod., postanowił założyć taką samą, a więc jedną na całe państwo, Centr. organizację gospodarczą.

Wszakże fatalne wprost warunki aprowizacyjne, w jakich wówczas kolejarze się znajdowali, sprawiły, że C. Z. S. K. nie mógł oddać się właściwej swej działalności spółdzielczej, ograniczonej wyłącznie tylko do samych udziałowców, lecz musiał wziąć na swe barki zadanie o wiele cięższe, a dla kolejarzy, dla kolejniactwa i dla państwa niezmiernie doniosłe — mianowicie uregulowanie zupełnie chaotycznej aprowizacji kolejarzy i postawienie jej na poziomie, odpowiadającym potrzebom życiowym mas kolejarzkich! Dlatego też na podstawie uchwał rozlicznych konferencji, C. Z. S. K. w jesieni 1919 r. przejął od Rządu i władz kolejowych obowiązki zaopatrywania kolejarzy w artykuły kontyngentowe a więc obowiązki żywienia przeszło 700.000 ludzi (pracownicy z rodzinami).

Do tego jednak zadania, posiadającego i pierwszorzędne państwowe znaczenie, musiał C. Z. S. K. dostosować całą swoją strukturę, cały swój aparat organizacyjny. Wbrew pierwotnemu założeniu i wbrew zasadom spółdzielczym, które dopuszczają tylko Centralną hurtownię i spółdzielnie duże, musiano w gospodarczej organizacji kolejarzy chwilowo potworzyć człony pośrednie, a więc dyrekcje, okręgowe związki spółdz koleji, których zadaniem było od t. zw. wydziałów aprow. i grup gospodarczych przy dyrekcjach kolejowych odebrać zupełnie niedołężnie i niedbale prowadzoną aprowizację kolejarzy i pod nadzorem Związku Centr. odpowiednio ją uregulować i ulepszyć.

Apro wizacja kolejarzy zajmował się C. Z. S. K. aż po jesień z. r., wyręczając w ten sposób Rząd, którego reprezentanci (Min. Kol. i Apr.) zapytani na posiedzeniu sejmowej komisji kom., czy Rząd podjąłby się zaopatrywania kolejarzy na wypadek, gdyby C. Z. S. K. funkcji tej zrzekł się (co z powodu stawianych przez Rząd trudności zamierzał uczynić!) odpowiedziedzieli, iż Rząd potrzebnego na to aparatu nie posiada!

Pozostawiamy na razie na uboczu sprawę, jak „zyczliwie” Rząd wobec C. Z. S. K. się zachowywał i zachowuje. Pisaliśmy o tem już nieraz i pisać będziemy jeszcze. Chodzi na razie o inną rzecz.

Troska o wyżywienie kolejarzy i wieczna walka o żywność dla nich — którą rząd dbały tylko o interesy paskarzy bardzo skąpo wymierzał — tak absorbowała sily C. Z. S. K., że o właściwej działalności spółdzielczej myśleć oni prawie nie mogli.

Było wszakże jasnym, że z chwilą, gdy ustanie państwowa gospodarka aprowizacyjna, z tą chwilą musi nastąpić i reorganizacja C. Z. S. K. w duchu czysto spółdzielczym, któraby dostosowała związki do nowych warunków gospodarczych, wolnym handlem wywołanych.

Przewidując to Walny Zjazd C. Z. S. K. jeszcze w jesieni 1920 w Krakowie uchwalił w zasadzie reorganizację związku w tym kierunku by Związki okręgowe, jako pośrednie, stwarzane chwilowo, a przy wolnym handlu całkiem już zbyteczne organy zostały zlikwidowane, a spółdzielnie drobne zostały połączone w duże.

Reorganizacja ta obecnie się dokonywa, o czem garść szczegółów w artykule następnym.

Ziemianie chcą przywrócić posyłki.

Art. 8 orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej z dnia 7 kwietnia 1921 r. opiewa:

„Zawarcie indywidualnej umowy z ordynarjuszem nie może być uzależnione od trzymywania przez niego posyłek. Zdolni do pracy domownicy ordynarjusza pracują na podstawie indywidualnych umów, zawartych zgodnie z orzeczeniami Komisji Rozjemczej”.

Tak brzmi wyraźny artykuł orzeczenia Komisji orzekającej z ramienia Rządu i na mocy ustawy sejmowej.

Cytowany wyżej artykuł ma doniosłe znaczenie dla robotnika rolnego, jest jednak niemniej ważnym pod względem społecznym.

Bo jak wygląda w praktyce t. zw. posyłka, obecnie skasowana?

Obowiązek trzymania posyłki jest dla robotnika bardzo uciążliwy i prowadzi go do ruiny gospodarczej, gdyż przeciętnie każdy robotnik w wieku od 20—35 lat, dzieci dorosłych, zdolnych do pracy nie posiada, a zatem, by znaleźć pracę, zmuszony jest nająć sobie jednego, lub dwóch robotników obcych, którym daje mieszkanie i wikt, a wzamian ci ostatni oddają mu swoje zarobki. Wynajmujący, jak i wynajęty nie mogą być zadowoleni ze swego losu, bo jednemu nie opłaca się sublokator, a drugi nie jest w możności z osiągniętych zarobków zaspokoić niezbędnych po-

treb. Stąd swary i nieporozumienia, które kończą się tem, że czeladnik cichaczem zmyka. Wówczas pracodawca robi porachunek z ordynarjuszem i oczywiście zniechala go do znalezienia innego czeladnika, albo zupełnie zwalnia z pracy w środku roku służbowego, jako, że zламаł zaciągnięte zobowiązania.

Słowem, przymus trzymania posyłki — czeladzi — wytwarza zamęt między robotnikami, z czego korzysta pracodawca, kłócąc ich z jednej i wyzyskując z drugiej strony.

Zrozumiałą jest tedy rzeczą, że pierwsze Komisje Polubowne te krzywdzące zwyczaje skasowały, zwalnając ordynarjusza od obowiązku trzymania czeladzi, przyczem zostały zawarte roczne umowy zbiorowe dla „stałych robotników rolnych, domowników ordynarjuszy i komorników folwarcznych”.

Powyższe umowy od dwóch lat są stale i systematycznie sabotowane przez ziemian, a mianowicie nie wyplata się według przyjętych norm, a co ważniejsza, ziemianie używają tych robotników do pracy wówczas, kiedy zechcą, wyrządzając robotnikom dotkliwie straty. Cel tego postępowania jest jasny, ziemianie chcą znieść kategorię wolnych robotników dziennych, by przywrócić dawną czeladź — posyłki.

I oto w r. b. ziemianie od każdego poszukującego pracy ordynarjusza żądają, by ten ugodził się nie sam, lecz z czeladzią.

To bezprawne żądanie wyszło z łona Zw. Ziem., gdyż przedstawiciele tych ziemian na G. K. P. w sposób kategoriyczny oświadczyli, że żądają przywrócenia posyłki.

Należy przypuszczać, że niesłuszne żądania ziemian spotkają się z należąną odprawą czynników zainteresowanych, gdyż żądanie przywrócenia posyłek zwalczane będzie z całych sił przez ogół zorganizowanych robotników rolnych.

J. Olszewski.

Kronika sejmowa.

OBROT CZEKOWY.

Na wczorajszym posiedzeniu Komisji skarbowo-budżetowej przyjęto w drugim i trzecim czytaniu rządowy projekt ustawy p-obrocie czekowym. W czasie obrad wyrażono opinię, że jest to jedna z nielicznych ustaw skarbowych, starannie opracowanych. Komisja projektuje za tydzień przystąpić do rozpatrywania budżetu na rok 1922 z tem, aby dyskusję przeprowadzić możliwie w najkrótszym czasie.

Kronika polityczna.

Dzień wczorajszy poświęcił p. Ponikowski na rokowania z upatrzonymi przezeń kandydatami do tek ministerjalnych, względnie z przywódcami stronictw sejmowych.

W ciągu dnia przyjechał z Łodzi tamtejszy wojewoda p. Antoni Kamiński, który, po naradzie z p. Ponikowskim, wyraził zgodę na przyjęcie proponowanej mu teki ministra spraw wewnętrznych.

Dalej prof. Ossowski z Krakowa, inżynier, przyjął proponowaną mu tekę ministra handlu i przemysłu. P. Marynowski, upatrzony na ministra kolei, przybywa do Warszawy dziś. Poza tem wszyscy inni dotychczasowi ministr., prócz p. Skirmunta, zachowali swe teki, a więc: gen. Sosnowski zostaje nadal ministrem spraw wojskowych, p. Sobolewski — min. sprawiedliwości, p. Michalski — min. skarbu, p. Darowski — min. pracy i opieki społecznej, p. Raczyński — min. rolnictwa, p. Stesłowicz — min. poczty i telegrafów, p. Narutowicz — min. robót publicznych i, oczywiście, weteran ministerjalny p. Chodźko — min. zdrowia.

Sprawa obsadzenia stanowiska ministra spraw zagranicznych nie jest rozstrzygnięta. W sprawie wileńskiej p. Skirmunt nie jest pewny poparcia prawicy, w innych ważnych sprawach obawia się opozycji lewicy i w tych warunkach ociąga się z wyrażeniem zgody na pozostanie nadal na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Mówiono o p. Zaleskim, jako o przyszłym ministrze, ale, jak się dowiadujemy, p. Zaleski nie ma zamiaru przyjąć teki, w razie, gdyby mu ją ofiarowano. W kołach zbliżonych do p. Ponikowskiego, liczą się z tem, że jednak dziś uda się ustalić pełną listę gabinetu.

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 9-m marca wysłuchala sprawozdania kierownika ministerium przemysłu i handlu o pertraktacjach handlowych z Rosją i Ukrainą, przyjęła projekt ustawy o podwyższeniu dodatku za wysługę lat pracowników państwowych i załatwiła szereg spraw leżących. (P.A.T.)

WYROK W SPRAWIE KOMUNISTÓW WE LWOWIE.

PAT. donosi ze Lwowa: Od kilku dni toczył się tu proces przeciwko komunistom. Wczoraj w nocy zapadł wyrok, uznający Rodzenia winnym zbrodni zdrady głównej i skazujący go na 4 lata ciężkiego więzienia. Drugiego oskarżonego Müntzera uznano winnym zbrodni zaburzenia pokoju publicznego i skazano go na 11 miesięcy więzienia. Pozostałych 4 oskarżonych uwolniono.

Obrzymie zgromadzenie P. P. S. w Bydgoszczy.

(Korespondencja własna).

Wspaniałe zgromadzenie w dn. 4 marca. — Przemówienia tow. tow.: posła Regera, Z. Piotrowskiego i Kronenberga, witane entuzjastycznie. — Robotnik podczas bezrobocia przegląda na oczy. — Uchwalenie rezolucji pod adresem rządu i zarządu miasta. — Akcja wiecowa i odczytowa P.P.S. w Bydgoszczy.

Najbardziej nawet zachwyczony grunt, o ile chodzi o rozwój robotniczego ruchu politycznego i zawodowego, oczyszcza się w obecnej chwili, kiedy klasa robotnicza przeżywa poważny kryzys. Stwierdzeniem tego przejawu jest budzące się Poznańskie i Pomorze.

Potężne zgromadzenie kilku tysięcy robotników w Bydgoszczy w sobotę, dn. 4 marca (w sali było najmniej 3 tysiące a przeszło 2 tysiące musiało odejść, nie mogąc znaleźć pomieszczenia w sali), zwołane i przeprowadzone przez miejscową organizację P. P. S. — jest dowodem, że robotnik masowo zaczyna interesować się życiem politycznym i przesieleniem ekonomicznym i bierze w obradach czynny udział.

Zebrań zwolane, zostało w sprawie obecnego bezrobocia.

Już przed godziną 7-mą wieczorem tłumy zajęły wielką salę. Punktualnie o wyznaczonej porze otworzył zebrań tow. Pawski, przewodniczący organizacji P. P. S. w Bydgoszczy, powołując na przewodniczącego zebrań tow. Ludwisiaka, sekret. okr. Zw. Zaw. Rob. Roln., który, wyjaśniewszy cel zebrań zaprosił na pierwszego mówcę tow. posła Tadeusza Regera. Mówca w przeszło półtoragodzinnym przemówieniu scharakteryzował pokrótce przyczyny bezrobocia światowego, zatrzymując się dłużej na kryzysie gospodarczym w Polsce. Tow. poseł dobitnie omówił gospodarkę obszarników i fabrykantów, którym na rękę idzie dzisiejszy rząd burżuazyjny. Posłowie socjalistyczni w sejmie zabiegają o rozpoczęcie na wielką skalę robót publicznych w całym kraju, ale p. minister skarbu na takie cele nie ma pieniędzy, dla robotników są przygotowane tylko projekty o przedłużeniu godzin pracy o wyjątkowych prawach i t. d. Odpowiedzią na takie stanowisko rządu i większości sejmowej powinno być ze strony robotników tworzenie jednolitego frontu robotniczego i wybranie jaknajbardziej przedstawicieli swego do sejmu. Mowa tow. posła Regera przyjęta została z wielkim entuzjazmem.

Drugim z kolei mówcą był tow. Zygmunt Piotrowski, reprezentant C. K. W. P. P. S. na Poznańskie i Pomorze. Mówca szczegółowo wykazał przyczynę obecnego kryzysu ekonomicznego na świecie, podkreślając, że chcąc usunąć ją stale takie przejawy jak przesilenia gospodarcze — należy zmienić dzisiejszy ustroj kapitalistyczny, który rodzi nędzę, wyzysk, bezrobocie. Połowiczne reformy mogą jedynie złagodzić zło, ale go nie usuną. Tow. Piotrowski omówił następnie program socjalistyczny: maksymalny i minimalny, wykazując przy tej sposobności różnicę jakże się między nami, socjalistami, a bolszewikami. Apellem do budowania silnej partii socjalistycznej, do kształcenia się i uświadamiania w duchu klasowej odrębności, zakończył mówca swe przemówienie.

O gospodarce miejskiej, o stosunku robotniczej klasy do Rady Miejskiej w Bydgoszczy mówił trzeci mówca, tow. radny Leopold Kronenberg. Wykazał całą obłudę burżuazji, która bezrobotnych traktuje, jak żebraków, a nawet w odpowiedzi na żądania pracy — bezrobotnych przepędza policja. Omówił wreszcie lokalne stosunki i wrogie zachowanie się kierownika pośrednictwa pracy wobec bezrobotnych — tow. radny wezwał do zbierania wszystkich podobnych faktów i przedkładania skarg, a także do zapamiętania sobie takiego obchodzenia się z robotnikami i obywatelami podczas bezrobocia.

Po przemówieniach została odczytana rezolucja, będąca wyrazem woli zgromadzonych robotników i robotnic.

Rezolucja wzywa Rząd i społeczeństwo do energicznego wystąpienia przeciwko rosnącej lichwie i do bezwzględnego pociągnięcia winnych do odpowiedzialności, oraz żąda wyznaczenia przez władze cen na artykuły pierwszej potrzeby. Następnie rezolucja domaga się od Sejmu, aby jaknajprędzej uchwalił ustawę o Radach fabrycznych i Izbie pracy, wybieranych przez ogół robotników.

Wobec bezrobocia w Bydgoszczy (w samem miejskim biurze pośrednictwa pracy zarejestrowano około 800 bezrobotnych, faktycznie liczba bezrobotnych jest co najmniej dwa razy większa) robotnicy Bydgoszczy dają natychmiastowego rozpoczęcia robót publicznych, oraz wyrażają uznanie tym radnym miejskim, którzy w bydgoskiej Radzie Miejskiej czuwają nad sprawą bezrobotnych.

Robotnicy protestują jaknajenergiczniej przeciwko temu, by miejski urząd pośrednictwa pracy uwzględniał przede wszystkim tych, którzy legitymują się przynależnością do jednej partii politycznej, a mianowicie do chudej, oraz protestują przeciwko temu, by najwyższy urzędnik miasta okazywał swą stronniczość na rzecz kapitału, jak to się zdarzyło z okazji ostatniego strajku drukarzy.

W końcu rezolucja protestuje przeciwko zamachom na prawa klasy robotniczej, oraz wzywa ogół robotników do bezwzględnej solidarności i do wstępowania w szeregi klasowych związków zawodowych.

Podczas głosowania kilka tysięcy rąk podniosło się: a rezolucją, przeciwko głosował jeden jedyny słuchacz.

W dyskusji pierwszy zabrał głos drugi socjalistyczny radny miejski, tow. Zacharjasiewicz, który,

poparłszy wywody poprzednich mówców postawił dodatek do rezolucji, domagający się od Rządu natychmiastowego rozpoczęcia prac publicznych, budżety domów i wszelkich prac doraźnych pod wyrazną kontrolą i kierownictwem związków zawodowych robotniczych, oraz natychmiastowej pomocy finansowej i materialnej dla uruchomienia produkcji na wszelkich polach, wykonywanej przez spółdzielnie i konsumy przy związkach zawodowych robotniczych. Na te cele rząd znajdzie fundusze w całym kraju u kapitalistów, a także — odbierając fabrykantom te kredyty, których im udzielił na uruchomienie przemysłu.

Dodatek ten po dyskusji został jednogłośnie przyjęty przez zebranych.

W dalszej dyskusji zabierało głos dziesięciu jeszcze z pośród zebranych towarzyszy i obywateli: Miedziński, Cieżki, Okoniewski, Twardowski, Kłokotski, Grajewski, Janczyk recer, imieniem strajkujących drukarzy, Wysocki, Szubartowski i Kotepski (ten ostatni występujący z krytyką przeciw socjalizmowi).

W dyskusji podniesiono szereg poważnych zarzutów przeciwko zachowaniu się kierownika biura pośrednictwa pracy, p. Kwiatkowskiego. W myśl tych wywodów tow. poseł Reger postawił dodatkową rezolucję, przyjętą oklaskami: „Domagamy się zreformowania miejskiego urzędu pracy w duchu sprawiedliwości i bezstronności, a zwłaszcza usunięcia utrudnień, jak np. obstawianie biur policja. Domagamy się aby również zarejestrowanych bezrobotnych przez związki zawodowe uwzględniano przy obdzielaniu prac”.

Jak wielkie zainteresowanie było wywodami mówców świadczy fakt, że zgromadzenie trwało cztery i pół godziny (od 7 do 11.30 w nocy). Na końcu przemówili krótko tow. poseł Reger, Kronenberg i tow. Piotrowski, ten ostatni odpowiadając na zarzuty jednego z przeciwników i wzywając, aby jaknajliczniej przybywano na odczyty, urzą-

dzane przez Komitet Kulturalno - Oświatowy P. P. S. w Bydgoszczy w każdą środę, począwszy od 8-go marca, z dziedziny polityki, nauk społecznych, ruchu robotniczego i t. p. Po każdym wykładzie odbędzie się dyskusja.

Wśród podniosłego nastroju tysięcy zebranych tow. przewodniczący zamknął masowe wspaniałe zgromadzenie proletariatu w Bydgoszczy. Zanim zebrani się rozeszli odśpiewano bojową, proletariacką pieśń: „Czerwony Sztandar”.

Poważny wyłom w tutejszej atmosferze uczyniono, pierwsze lody obojętności przysły...

Zygmunt Piotrowski.

Bydgoszcz, Poznańskie, 5 marca.

Bezprawna eksmisja.

W majątku Wiszniew, pow. Siedleckiego, 16 robotników folwarcznych otrzymało parcele. Majątek ten jest własnością rządową. Część nierozparcelowaną (właściwie ośrodek majątku) pozostawiono dotychczasowemu dzierżawcy, Plantowskiemu, miejscowemu działaczowi Związku Ziemiaków, z tem, że wszyscy robotnicy rolni, którzy parcele otrzymali, pozostaną w czworakach dworskich do chwili wybudowania swych własnych domów. Tymczasem p. Plantowski, sprawadziwszy jakichś architekto-ów ze starostwa uzyskał od tego ostatniego zezwolenie na eksmisję wszystkich 16 rodzin. Biedni ludzie z dniami 1 kwietnia r. b. mają być pozabawieni dachu nad głową.

Zapytujemy tedy p. ministra spraw wewnętrznych od kiedy to starostowie mają prawo wydawania zezwolen na eksmisję i to w formie bezapelacyjnej. Może p. minister zechce łaskawie zainteresować się tym faktem, który bynajmniej nie jest doobnieym i stanowi jeszcze jeden dowód samowoli i bezprawnego postępowania ze strony naszych władz administracyjnych.

A. Szarypiński.

TELEGRAMY.

Przed konferencją w Genui.

ODMOWA ST. ZJEDNOCZONYCH.

Londyn, 9 marca. (PAT.). (Reuter). — Z Waszyngtonu donoszą: Rząd amerykański oświadcza w nocie, w której odmawia wzięcia udziału w konferencji genueńskiej, że udział Stanów Zjednoczonych w jakiegokolwiek ogólnoeuropejskiej konferencji jest niemożliwy, ponieważ według przekonaniam rządu amerykańskiego narody europejskie nie podjęły zarządzeń niezbędnych do naprawy spustoszeń wojennych i do stabilizacji życia gospodarczego. Jak słychać, rząd Stanów Zjednoczonych, który już przed rokiem oświadczył się przeciwko uznaniu rządu sowieckiego, przeciwny jest udziałowi Rosji w konferencji genueńskiej.

JAK DŁUGO POTRWA KONFERENCJA.

Paryż, 8 marca. P.A.T. Według półurzędowej informacji dziennika „Petit Parisien” konferencja genueńska potrwa kilka tygodni. Obrady rozpoczną się pewną liczbą posiedzeń plenarnych, które przeciągną się prawdopodobnie poza święta wielkopostne. Następnie rozpoczyna swe prace rzeczoznawcy i dopiero prawdopodobnie w maju zapadną ostateczne decyzje, znowu na posiedzeniach plenarnych. Jest rzeczą mało prawdopodobną, aby Lloyd George przez cały czas konferencji pozostał w Genui, gdyż obecność jego w Londynie w czasie między 22 kwietnia a 4 maja jest nieodzowna.

SPRAWA UDZIAŁU TURCJI.

Londyn, 9 marca. (PAT.). (Reuter). — Odpowiadając w Izbie gmin na interpelację, Chamberlain oświadczył, że nie widzi żadnego powodu do zmiany decyzji, w myśl której rząd turecki nie ma być zaproszony do wzięcia udziału w konferencji genueńskiej.

HINDUSI A SPRAWA WSCHODU.

Delhi, 9 marca. P.A.T. (Reuter). Rząd Indji wysłał do Londynu telegram, w którym zawiadamia, iż hindusi uważają za konieczną rewizję traktatu pokojowego w Sevres. Rząd Indji oświadcza się stanowczo za oddaniem Turcji: Tracji i Smyrny, jakoteż za utrzymaniem zwierzchności sultana nad miejscami świętymi.

PODRÓŻ TURECKICH MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Paryż, 8 marca. (PAT.). (Wied. B. K.) Jussuf Kemal-bej, minister spraw zagranicznych rządu angielskiego, przybył do Paryża. „Petit Parisien” dowiaduje się, że Jussuf Kemal-bej udaje się w najbliższych dniach do Londynu, aby pertraktować z rządem angielskim jeszcze przed rozpoczęciem konferencji ministrów spraw zagranicznych państw sprzymierzonych, która ma się odbyć dnia 22 b. m.

Paryż, 9 marca. (PAT.). — Poincaré przyjął tureckiego ministra spraw zagranicznych Izzed Paszę, który następnie udał się do Londynu.

Konferencja ministrów skarbu państw sprzymierzonych

Paryż, 9 marca. (PAT.). (Havas). — Odbyło się pod przewodnictwem ministra de Lasteyrie przygotowane posiedzenie

ministrów finansów państw sprzymierzonych. Na posiedzeniu tem byli obecni również Sekiba, delegat japoński oraz Boyden półoficjalny przedstawiciel Stanów Zjednoczonych. De Lasteyrie witając uczestników konferencji, podkreślił, że wszyscy obecni mają gorące pragnienie dościsła do zadawalającego rozwiązania wszystkich kwestji, będących dotychczas w zawieszaniu. Następnie delegaci rządów sprzymierzonych złożyli dokumenty, dotyczące spraw, stanowiących przedmiot konferencji. Niezwłocznie wyznaczona komisja rzeczoznawców zajmie się zbadaniem rzeczonych dokumentów.

MEMORJAŁ DE LASTEYRIE — PODSTAWA OBRAD.

Paryż, 9 marca. (PAT.). Havas donosi, że na zebraniu odbytem dzisiaj przed południem ministrowie skarbu państw sprzymierzonych przyjęli za podstawę obrad memorjał, doręczony im wczoraj przez ministra De Lasteyrie, poczynili jednak zastrzeżenia co do większości, poruszonych w tym memorjale spraw.

— Hr. Sforza przybył do Paryża wczoraj.

Konferencja belgradzka

Wiedeń, 8 marca. (PAT.). „Südslavische Korrespondenz” donosi z Belgradu: Onegdaj zebrali się przedstawiciele Jugosławji, Czechosłowacji i Polski na posiedzeniu przedwstępnem. Przewodniczył Velicar Jankowic, który w przemówieniu powitalnem scharakteryzował zadania obecnej konferencji, której plenarne posiedzenia rozpoczną się dn. 8 marca. Ponieważ kwestje polityczne zostały już omówione między upoważnionymi do tego mężami stanu w Bukareszcie, Pradze i Preszburgu, prace rzeczoznawców ograniczą się do omówienia spraw technicznych konferencji genueńskiej.

Praga, 8 marca. (PAT.). Czeskie Biuro prasowe donosi z Belgradu: Wczoraj wieczorem posłowie Polski, Czechosłowacji i Rumunii konferowali dłuższy czas z jugosłowiańskim ministrem spraw zagranicznych Nincziczem.

DELEGACJA RUMUNSKA.

Belgrad, 9 marca. (PAT.). (Wied. B. Kor.). Dział rano przybyła tu delegacja rumuńska na konferencję Małej Ententy. Otwarcie konferencji nastąpi dziś po południu. Jutro utworzone będą sekcje, które natychmiast rozpoczną pracę. Posiedzenia plenarne odbywać się będą dopiero w przyszłym tygodniu.

Donoszą z Rewla, że estoński minister spraw zagranicznych, Pup i leader „trudowików”, Strandmann, zostali mianowani delegatami estońskimi na konferencję państw bałtyckich w Warszawie (PAT.).

Sytuacja parlamentarna w Anglii

Londyn, 8 marca. (PAT.). (Reuter). — „Daily Chronicle” pisze w artykule wstępnym. Napięcie w położeniu politycznem stanowczo minęło i nie powtórzy się przed ukończeniem konferencji genueńskiej.

NOWA KOALICJA RZĄDOWA.

Wiedeń, 8 marca. (PAT.). — „Neue Freie Presse” donosi z Londynu: „Pall Mall Gazette” zamieściła artykuł wstępny, w którym zaznacza, że nieodwrotnie konieczną jest utworzenie pod kierownictwem Lloyd George'a wielkiego stronnictwa rządowego, do którego weszłyby wszystkie czynniki, powodujące się dobrą wolą, i to od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy.

Wczoraj zebrali się na posiedzeniu członkowie Izby gmin, wybrani po raz pierwszy w roku 1918. Do grupy tej należy 105 konserwatystów i 15 liberałów. Wszyscy oni zajmują stanowisko przychylnie wobec myśli utworzenia wyżej wzmiankowanego stronnictwa rządowego. Utworzenie tego stronnictwa potrwa jednak pewien czas, i nie tak szybko będzie stronnictwo to mogło rozpocząć kampanję wyborczą. Lloyd George zapewne wykorzysta tę przerwę, aby wypocząć po trudach ostatnich czasów.

Nowy gabinet hiszpański

Madryt, 8 marca. P. A. T. (Havas). Skład nowego gabinetu jest następujący: premier, Sanchez Guara, minister spraw zagranicznych, Fernandez Prida, minister sprawiedliwości, Bertram Musici, minister skarbu, Bergani, minister wojny, gen. O. Lagner, minister marynarki, Ordonis, minister robót publicznych, Arguella, minister oświaty, Fillo, minister pracy, Calderon.

Wyniki wyborów w Rumunii

Bukareszt, 9 marca. P. A. T. (Radio). Według dotychczasowych informacji rezultaty wyborów do parlamentu zapewniają rządowi powodzenie na całej linii. Między innymi rządowe stronnictwa mają zapewnione 31 mandatów w Besarabji, 33 — w Transylwanji i 16 — na Bukowinie. Jak się zdaje, opozycja będzie rozporządzała 60 głosami. Definitywne rezultaty wyborów będą znane dopiero w końcu tygodnia.

W Kownie chcą skorzystać.

Gdańsk, 8 marca. (PAT.). Z Kowny donoszą: Przesilenie gabinetowe w Polsce, wywołane sprawą wileńską, spowodowało tu wielką sensację. Rząd litewski jest zdecydowany domagać się przywrócenia stanu, wytworzonego traktatem Suwałskim.

Sprawa litewskiego banku emisyjnego

Gdańsk, 9 marca. P.A.T. Z Kowny donoszą: niemiecka wschodnia kasa pożyczkowa wyraziła w toku rokowań, prowadzonych w Kownie, gotowość zapłacenia Litwie około 50 milj. mk. niemieckich, jako ekwiwalent za zyski osiągnięte z emisji uskutecznionej przez tę kasę, a nadto gotowość wypłacenia Litwie 75% zysków osiągniętych od dnia 3 stycznia r. b. do dnia, w którym ustanie odpowiedzialność Niemiec za waluty wydane przez wspomnianą kasę. Delegacja rządu niemieckiego wyraziła swoją gotowość sfinansowania litewskiego Banku emisyjnego, odmówiła jednak stanowczo wszelkiego odszkodowania za straty, jakie poniosła Litwa wskutek spadku marki niemieckiej.

Bezpieczeństwo sąsiadów Rosji

OPINJA RZĄDU ANGIELSKIEGO.

Londyn, 9 marca. (PAT.). (Havas). — W Izbie gmin w odpowiedzi na zapytania, złożone zostało w imieniu rządu oświadczenie, iż rząd angielski nie ma żadnego powodu do mniemania, iżby niepodległości Polski oraz innych państw, sąsiadujących z Rosją, groziło niebezpieczeństwo ze strony sowieckich.

Głód w Rosji

Moskwa, 9 marca. (PAT.). Pość głodnych w Rosji sowieckiej wzrosła do 30 milionów. Do okrogłych objętych głodem należą obecnie i Turkiestan; najstraszniejsza jednak sytuacja wytworzyła się w powiatach Odeskim i Melitopolskim.

POŻYCZKA ANGIELSKA.

Londyn, 9 marca. (PAT.). (Havas). — Rada ministrów pod przewodnictwem Lloyd George'a zastanawiała się nad propozycją udzielenia Rosji pożyczki w wysokości 350.000 funtów sterlingów na pomoc głodnym.

Stosunki włosko-jugosłowiańskie

NOTA RZĄDU S. H. S.

Praga, 9 marca. P.A.T. (Radio). Tutejsze dzienniki donoszą z Belgradu, że jugosłowiańska rada ministrów ogłosiła wczoraj w sprawie Rjecki następujący komunikat: Rada ministrów obradowała nad sytuacją wytworzoną na skutek ostatnich zajęć w Rjece i postanowiła wysłać do Rzymu notę protestującą. Tekst noty zostanie zakomunikowany gabinetom wszystkich państw sprzymierzonych. Zarządzone wszelkie środki w celu ochrony interesów Jugosławji.

NOWY NAPAD FASCISTÓW.

Rzym, 9 marca P.A.T. (Havas). Według wiadomości z Zury (Zadar) faszyci zaatakowali tamtejszy konsulat jugosłowiański, przytem po sforsowaniu wejścia dokonali zniszczenia wewnętrznego urządzenia lokalu.

Powstanie w Irlandji

Londyn, 9 marca. (PAT.). (Radjo). — Położenie w Limerick znacznie się zaostrzyło. Powstańcy otrzymali większe posiłki. Żądają oni utworzenia niezawisłego państwa irlandzkiego. Irlandzki rząd prowizoryczny wysłał do Limerick swoje wojska. Obawiają się, że powstanie obejmie Cork i inne miasta Irlandji południowej i wschodniej.

— Reuter donosi że ang. Izba gmin przyjęła w trzecim czytaniu 255 głosami przeciwko 52 ustawę w przedmiocie ratyfikacji traktatu irlandzko-angielskiego.

Sprawa Banku Przemysłowego dla Chin

ŚLEDZTWO PRZECIWKO P. BERTHELOT.

Paryż, 8 marca. P. A. T. (Wied. B. K.). Jak donosi „Echo de Paris” Poincaré przyjął w poniedziałek b. generalnego sekretarza ministerjum spr. zagr., Filipa Berthelot'a i zakomunikował mu, że przeciwko niemu zostanie wdrożone śledztwo dyscyplinarne, aby mu dać możność złożenia sprawozdania o krokach, jakie przedsięwziął w celu uruchomienia Banku Przemysłowego dla Chin. Rada dyscyplinarna zbierze się za 2 tygodnie.

Proces o nadużycia i lichwę na G. Śląsku

Katowice, 9 marca. P.A.T. Wczoraj zakończył się tu wielki proces, jaki ciągnie się już od 4 miesięcy w sprawie ogromnych nadużyć i lichwy żywnościowej na G. Śląsku, a mianowicie w Katowicach i okolicy. Miljonowych nadużyć dopuszczali się: sekretarz miejski w Katowicach, Październik, urzędnik Waclawek i 20 innych urzędników. 13 oskarżonych bronilo oskarżonych. Przesłuchano 300 świadków. Wyrok, jaki zapadł, skazuje Października na 5 lat domu karnego, 5 lat utraty czci i 90.000 mk. kary; Waclawka — na 3 lata domu karnego, utratę czci na przeciąg 5 lat i 29.000 mk. grzywny; Hofmana — 2 lata domu karnego, utratę czci na przeciąg 5 lat i 36.000 mk. kary. Reszta oskarżonych skazana została częściowo na karę więzienia, częściowo na grzywnę, 5 oskarżonych uwolniono. Poza tem uchwalono przymusowe ściąganie 1.855.785 mk. z wojennych zysków oskarżonych.

Rekowania polsko-niemieckie

AKAD. UMIEJĘTNOŚCI O GWARZE ZW. „WASSERPOLNISCH”.

Kraków, 9 marca. P.A.T. W związku z propozycją, wysuniętą przez delegację niemiecką w Genewie, aby w szkołach polskich, znajdujących się w niemieckiej części G. Śląska wprowadzono dialekt t. zw. „wasserpolnisch”, jako język wykładowy, Akademia Umiejętności w Krakowie wystosowała do prezydenta Calondera następujący telegram:

„Dowiedziawszy się, że delegacja niemiecka w Genewie żąda wprowadzenia gwary zwanej „Wasserpolnisch” do szkół części G. Śląska, przyznanej Niemcom, Polska Akademia Umiejętności w Krakowie stwierdza niniejszym, że ten dialekt nie jest językiem literackim i że mieszkańcy polscy całego G. Śląska używają wyłącznie języka polskiego w kościele, w prasie i w literaturze”.

Wiadomości telegraficzne.

— „Times” podaje, że krótki wojenne pomiędzy Grecją a Turcją na froncie Eski-Szehr zostały podjęte.

— Dzienniki rumuńskie donoszą, że w okolicach Odessy wybuchło nowe powstanie przeciwobszewickie.

— Czeskie Ministerjum dla Słowaczyny zmieniło obowiązujący dotychczas w pogranicznych okręgach Słowaczyny stam wyjątkowy.

— Rada ambasadorów we wtorek upoważniła gen. Nolleta, ażeby przyznał rządowi niemieckiemu ostateczny termin do 30 maja w sprawie zalesienia wojskowej organizacji niemieckiej policji bezpieczeństwa.

— „Magyar Lloyd” donosi, że w najbliższym czasie przybędzie do Budapesztu Hugo Stinnes, w celu konferowania z przedstawicielami węgierskiego przemysłu żelaznego.

— Według doniesienia pism z Madrytu, komisarz dla Maroka ustąpił z powodu nieporozumienia z nowym ministrem wojny.

— Na odbywającym się w Kolonii zjeździe niemieckiej partji ludowej przywódca tejże partji dr. Strassenman przemawiał za dalszą koncentracją przemysłu i wielkiego kapitału niemieckiego.

— Do Lucka powrócił po długoletniej bytności w Rzymie biskup lucko-zytomierski Ignacy Dubowski.

Z Rady Miejskiej.

Radni składają mandaty. — Pozbawianie ludności Szmulowizny wody. — Wniosek o zapomogę dwutygodniową na Wielkanoc robotnikom miejskim.

Przed przystąpieniem do obrad przewodniczący, prezes J. Baliński zakomunikował Radzie Miejskiej o złożeniu mandatów radzieckich przez rr. J. Dawidsona i St. Nowickiego.

Radny Nowicki uzasadniał rezygnację swoją niewyraźnym stanowiskiem N.P.R. w sprawie wileńskiej. N. P. R. z ramienia którego r. Nowicki otrzymał mandat wyrzucił swoją pozycję języczka u wagi i nie zajął dostyć wyraźnego stanowiska naradowego. Przemówienie r. Now. prawicowi radni przyjęli oklaskami.

Uchwalono wniosek Magistratu w sprawie zastosowania przepisów emerytalnych dla pracowników lombardu miejskiego.

Przyjęto wniosek Magistratu o kredyt

374.629.926 mk. na zwiększone wydatki personalne w różnych wydziałach Magistratu.

Również bez dyskusji przyjęto wniosek Prezydium Rady Miejskiej w sprawie dodatkowych kredytów na wydatki gospodarcze biura Rady Miejskiej.

Po uchwaleniu szeregu wniosków mniejszej wagi oraz po wysłuchaniu odpowiedzi na interpelacje, pomiędzy innymi na interpelację r. tow. Torra, w sprawie potrąceń pracownikom miejskim za strajk, Rada Miejska przekazała Magistratowi następującą interpelację r. tow. Lewacza:

INTERPELACJA.

Ponieważ mieszkańcy ul. Kawencyńskiej i Siedleckiej korzystali z wodociągu miejskiego, ustawionego przy ul. Kawencyńskiej róg Objazdowej, przez dłuższy przeciąg czasu, a obecnie są pozbawieni wody z przyczyny zamknięcia tegoż wodociągu przez Magistrat —

niżej podpisani zapytują Magistrat co było przyczyną zamknięcia powyższego wodociągu i czy było celowem pozbawianie mieszkańców Szmulowizny wody.

Ponieważ gospodarze najbliższych posiadłości pobierają od 5 — 10 mk. za kubetek wody, a mieszkańcy okolicy są to ludzie wyłącznie ubodzy, przeto zapytujemy, czy Magistrat jest skłonny uruchomić z powrotem skasowany wodociąg.

(podp. R. Lewacz i tow.).

W imieniu klubu radnych P. P. S., r. tow. Jaworowski zgłosił następujący wniosek:

WNIOSEK NAGŁY.

Rada Miejska uchwała wypłacenie na święta wielkanocne drożyznianej zapomogi świątecznej pracownikom miejskim w wysokości dwutygodniowego zarobku.

Po odczytaniu wniosku tego zabrał głos prezydent miasta, Nowadowski który zapewnił, że sprawą zapomogi świątecznej zajmuje się już Magistrat, wobec tego prosi o cofnięcie wniosku.

Radny tow. Jaworowski uważa, że wobec takiego stanu rzeczy nie stoi na przeszkodzie uchwaleniu nagłości przez Radę Miejską.

Oczywiście że sławeta większość Rady Miejskiej nagłość wniosku odrzuciła.

Dругi wniosek również dotyczący się robotników miejskich przekazano komisji finansowo - budżetowej oraz na życzenie radnych prawicowych także do komisji regulaminowo - prawnej.

Wniosek złożony został przez r. tow. Dobrowolskiego i opiewał jak następuje:

WNIOSEK NAGŁY.

W roku bieżącym część pracowników miejskich zostaje powołana do służby czynnej w wojsku, rodziny zaś ich pozostają bez żadnych środków do życia gdyż płace zarobkowe w dzisiejszych czasach nie dają możności stworzenia tego zabezpieczenia.

Wobec powyższego Rada Miejska uchwała:

1) wezwać Magistrat do wypłacenia wszystkim pracownikom, którzy w tym roku wstąpią na służbę czynną zasiłku pieniężnego w wysokości 3-ch miesięcznej pensji;

2) zapewnić powracającym ze służby pierwszeństwo w przyjęciu na dawne stanowiska miejskie.

Ruch robotniczy. Z życia partji.

Obchód dla uczczenia 30-lecia „Naprzodu” i 25-letniego jubileuszu poselskiego tow. Ignacego Daszyńskiego.

W sobotę dn. 11 marca o godz. 7 wiecz. w sali Domu Robotniczego w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 (II piętro) odbędzie się uroczysty obchód z urozmaiconym programem artystycznym, dla uczczenia 30-lecia „Naprzodu” i 25-letniego jubileuszu poselskiego tow. Ignacego Daszyńskiego.

O. K. B. Warszawa-Podmiejska podaje do wiadomości, iż dnia 12 marca a. b. o godz. 11 rano w lokalu O. K. R. Warszawa-Miasto (Al. Jerozolimskie Nr. 6) odbędzie się okręgowy konferencyjny zarządzającym porządkiem dziennym: 1) sprawozdania organizacyjne, 2) sprawozdania polityczne i gospodarcze, 3) sprawy wyborcze, 4) wolne wnioski. Obecność delegatów komitetów dzielnicowych bezwzględnie obowiązująca.

Dzielnica Śródmiejska. W piątek dn. 10 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Al. Jerozolimskie 6) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica N.-Bródno. W piątek dn. 10 b. m. o g. 5 w lokalu dzielnicy (Olmicka 16) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Powiśle. W piątek dn. 10 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Solec 68) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którym dr. Piętkowski wygłosi odczyt z dziedziny higieny.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek dn. 10 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Ochota. W piątek dn. 10 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Grójecka 45 m. 36) odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Jerozolimska. W sobotę dn. 11 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy (Chłodna 41) odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Ruch zawołowy.

Zw. prac. miejskich (Warecka 7 m. 4). Jutro punktualnie o godz. 3½ pp. w lokalu Związku (Warecka 7 m. 4) odbędzie się ogólne zebranie prac. Wydz. III-go, t. j. Tabonu Miejskiego.

— Jutro punktualnie o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku odbędzie się ogólne zebranie prac. Wydziału VII-go, t. j. Plantacji Miejskich.

Zebranie służby domowej. W niedzielę dn. 12 b. m. o godz. 5 w lokalu Zw. dozorców domowych (Leszno 53) odbędzie się zebranie służby domowej.

SPRAWOZDANIE

w ważnego zebrania dozorców domowych m. st. Warszawy.

Dnia 8 marca r. b. w sali teatru Powszechnego odbyło się ważne zebranie, wspólne, związków zawodowych dozorców domowych, na którym omawiano sprawę żądań ekonomicznych. Po zagajeniu zebrania przez tow. Grajnera, zebranie jednogłośnie wybrało na przewodniczącego tow. Twarowskiego. Następują odczytanie protokołów ze wspólnych konferencji związków zawodowych dozorców, z których wynika, że związki opracowały wspólne żądania ekonomiczne dozorców domowych, że żądania te popierać gotowe są oba związki wszelkimi rozporządzalnymi środkami, oraz żądań, podanych we wczorajszym numerze „Robotnika”. Przewodniczący udziela głosu zaproszonym przez zw. zaw. doz. dom. wicepresowi Rady Miejskiej, tow. Jaworowskiemu.

W pięknym swem i rzeczowym przemówieniu tow. Jaworowski odmalował ciężką dolę dozorców domowych.

Po przemówieniu ob. Młotnicka i tow. Twarowskiego, który nawołuje dozorców do solidarnej walki o słuszną swą prawą, do zapisywania się do Związku, boś tylko przez zorganizowanie się w związkach zawodowych wywalczyć mogą oni sobie lepsze warunki bytu, przewodniczący udziela głosu tow. Grajnerowi, który odczytuje następującą rezolucję:

Ważne zebranie wszystkich dozorców domowych m. st. Warszawy uchwala i akceptuje—przełożone przez oba związki dozorców domowych—żądania. W przekonaniu, że żądania te są słuszne, że wobec szalejącej drożyzny wystarczą zaledwie na utrzymanie się przy życiu, od żądań tych nie odstąpimy aż do pomyślnego zakończenia.

Uważając, iż tylko przez zorganizowanie się w Związku zawodowym polepszyć możemy sobie warunki ekonomiczne, staraj się będziemy, aby w szeregach związków nie brakło żadnego z nas.

Jako korni członkowie, zobowiązujemy się solidarnie stanąć do walki na wezwanie związków w obronie swych praw i żądań. Wszyscy od dziś należą do Związków Zawodowych.

Niech żyje solidarność robotnicza!

Rezolucja została przyjęta jednogłośnie. Zebranie zamknęło okrzykami: Niech żyje solidarność robotnicza.

Rozmaitości.

Sensacyjny ożenek p. Anastazego Wonsiackiego.

Gazety amerykańskie rozpisują się szeroko o sensacyjnym ożenku p. Anastazego Andrejewicza Wonsiackiego, syna zmoskwiczzonego reżegata polskiego, byłego dozorcę dziesiątego pawilonu w Warszawie, znanego dobrze z procesu „Proletariatu”. Anastazy Wonsiacki (piszący nazwisko swoje Wonsiatski-Wonsiatski), którego prasa amerykańska nazywa błędnym rycerzem nosyjskim, a w skróceniu „V. V.”, przeżył cały szereg kampanii wojennych przeciw bolszewikom, a następnie po różnych przygodach i podrózkach po Europie, znalazł się niespodziewanie w Ameryce, jako robotnik w zakładach Bakwina w Filadelfji. Obecnie ożenił się z niejaką p. Stephens, rozwódką, posiadającą 40 milionów dolarów, ale jednocześnie 45 lat, podczas gdy Wonsiacki ma zaledwie 23 lata.

Ślub państwo młodzie wzięli w New Jorku, przyspieszając go w tajemnicy o jeden dzień, aby uniknąć rozgłosu — i unikli tajemniczo. Prasa amerykańska zajęła się jednak bardzo gorliwie młodą parą i postanowiła nie spuszczać jej z oka podczas miesiąca miodowego, tak że od dnia ślubu rozpoczął się formalny pościg reporterów za pp. V. V.! Ostatnio pp. V. V. nie udaje się zniknąć z oczu reporterom nawet na kilka godzin, chociaż wciąż, uciekając przed nimi, zmieniają miejsce pobytu; znalezione ich w ustronnym hotelu w Kamadzie, znalezione ich w Filadelfji itd. Dzienniki amerykańskie pełne są szczegółów o ich „miodowym miesiącu” włącznie do stenografowanych rozmów z dziennikarzem i służbą!

Jak się dowiadujemy, kandydatury pp. Klotta, Meislenki, Majchra i Potoczka na Min. Pracy—upadły.

Głosy czytelników.

Czas już poróżnić kres...

Oł szereg: miesiąc pomiędzy notariatem i Izbami Skarbowymi trwa, rzec można, wojna domowa. Pozostawiam na stronie kwestję racji, bo każda strona twierdzi, iż tę rację, właśnie, ona ma.

Izba Skarbowa zruca gromy grzywnien, notariatu, płodząc memorjały, chroni się za swą ustawę i konstytucję, twierdząc, iż tylko sąd może członkom jego wymiarować kary. Izba Skarbowa żąda sprawozdań, wkraczających w dziedzinę zawarowanej przez prawo tajemnicy aktu i wymagających od notariusza gwarantowanych wiadomości rolniczych, notariat twierdzi, że dla fiskusu wystarcza rodzaj transakcji, jej suma i wymiar stempla i powiada, że w rubryce „rodzaj uprawy” żadnej odpowiedzi dać nie może, bo notariusz nie jest rolnikiem, a gdyby nim i był — strona nie chce wpisywać do aktu traktatów o rolnictwie. Notariat co miesiąc wysyła sprawozdania, pochłaniające dużo czasu i papieru, Izba Skarbowa zwraca te sprawozdania. Czas wielki, by władza poróżniła kres tej zwałdzie.

Notariusz.

Zwie rodoparce

Notowania Giełdy Warszawskiej.

Dofary Stam. Zjedn. 4080 — 4040.

Berlin 16.90 — 16.50.

Franki francuskie 363.

Belgia 355 — 34250.

Londyn 18.200 — 18.000.

Praga 72 — 70.

Ceny złota i srebra. Polska Krajowa Kasa Państwowa nabywa obecnie złoto i srebro na rachunek Ministerjum Skarbu po cenach podanych poniżej, które obowiązują do odwołania:

Rubel złoty mk. 1.800, srebrny 850. Marka n. zł. mk. 893, srebrna 236. Korona a.-w. zł. mk. 708, sr. 197. Ffrank fr. z. mk. 674, sr. 197. Funst ang. zł. mk. 17000, szyl. sr. 247. Dolar zł. mk. 3.196, sr. 1.156. Gram czystego kruszcu próby powyżej 90% złoto mk. 2.325, srebro 47.

WILEŃSKA DYREKCJA KOLEJOWA
A ZARZUTY PRZECIWKO P. DOWSINOWI.

W gazecie „Robotnik” w numerze 66 z dnia 7 marca r. b. w art. p. t. „Stosunki w Dyrekcji Wileńskiej P. K. P., Pan Dowsin”, zostały przytoczone fakty nie odpowiadające rzeczywistości mające cechy oszczerstwa w stosunku do Dyrektora Oddziału Włokowskiego Dyr. Wil. Inż. Dowsina.

Przeto upraszam o wydrukowanie na mocy istniejących przepisów prasowych niniejszego wyjaśnienia.

Wszystkie dane przytoczone w wyż wzmiankowanej korespondencji zostały ogłoszone na wiecu kolejowym w Wilnie, dn. 15 stycznia.

Sprawa została odesłana do Prokuratora dla pociągnięcia oszczerców do sądowej odpowiedzialności. O rezultatach nie omię zakomunikować do datkowo.

Prezes Dyr. Wil. P.K.P. E. Landsberg.

Wyjaśnienie to oczywiście niczego nie wyjaśnia, podaje tylko subiektywny sąd p. Landsberga. Poczekamy, co powie sąd państwowy. Red.

CZWARTA LOTERJA PAŃSTWOWA.

Piąta klasa. — Drugi dzień.

Główne wygrane:

Mk. 80000 n-ry 63888 86659

Mk. 40000 nr. 32953.

Mk. 35000 nr. 10869.

Mk. 25000 n-ry 11621 49427 67960.

Mk. 20000 n-ry 4492 48286.

Mk. 15000 n-ry 15282 26455 89071 41871 45761 78469 80200.

Mk. 10000 n-ry 12656 24785 24923 32478 86351 45769 46652 65078 69272 74177 81810 85749.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie +9.5°, najniższa +3.0°C.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym, Pogoda zmienna, chłodniejsza, wiatry północno-zachodnie.

Chleb. Począwszy od dnia 9 marca r. b. cena chleba, sprzedawanego przez Wydział Zaopatrzenia w sklepach miejskich i punktach sprzedaży wynosić będzie: w bochenku okrągłym mk. 130 za 1 kg. netto, w bochenku podłużnym mk. 135 za 1 kg. netto.

Cukier i jaja tanieją. Pomimo, że cena wytyczna na cukier wynosi 265 mk., w wielu sklepach sprzedają cukier po 260, a wczoraj w niektórych punktach sprzedaży obniżono ceny na 255, a w jednym sklepie na ul. Chłodziej — nawet na 253 mk. Oj do jej, ceny wytycznej nie podano, mimo to, artykuł ten gwałtownie tanieje. Gdy onegdaj jeszcze cena jaj wynosiła 45—50 mk. za sztukę, wczoraj sprzedawano już po 35—37,50 f.

a) Podwyższenie taryfy tramwajowej. Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej z wnioskiem o podwyższenie taryfy tramwajowej i autobusowej od 1 kwietnia r. b. o 33 1/2 %.

a) Warszawa—Królewiec. Warszawska stacja telegrafu w tych dniach otrzymała połączenie bezpośrednie z Królewcem, dla wymiany korespondencji skandynawskiej i litewskiej.

a) Regulamin komisji rekwizycyjnej. Magistrat zatwierdził projekt zmienionego regulaminu komisji rekwizycyjnej przy Urzędzie Mieszkaniowym m. st. Warszawy. Komisja składać się będzie z 5 osób i wchodzić do niej będą: 1) delegat Urzędu mieszkaniowego, jako przewodniczący, 2) przedstawiciel komisji mieszkaniowej, 3) kawalik Magistratu, 4) przedstawiciel centrali związków właścicieli nieruchomości i 5) przedstawiciel związków lokatorów Rzeczypospolitej Polskiej. Posiedzenia będą prawomocne przy obecności 3 członków.

Zniesienie połączeń. W myśl zawiadomienia krakowskiej dyrekcji kolei państwowych, pociąg bezpośredni pociąg Kraków—Lwów—Borysław przez Nowy Zagórz i z powrotem zostanie wstrzymany z powodu słabej frekwencji.

Konfiskata. Z rozporządzenia Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę w dniu 9 marca r. b. obłożono aresztem Nr. 2/3 czasopisma miesięcznego p. n. „Na przełomie” z datą Warszawa w marcu 1922.

Z Politechniki. Życie naszej młodzieży akademickiej, po ciężkich przejściach wojny, zaczyna wracać do równowagi i normalnego biegu. Naukowe kółka wydziałowe studentów politechniki rozwijają szeroko i intensywną działalność. Zanotować należy podjęcie dawnego wydawnictwa „Czasopisma” tych kół, którego pierwszy numer pod zmienionym tytułem „Ars Technica” opuści prasę w końcu marca r. b. Pismo to będzie miało na celu krzewienie samodzielności w studjach młodzieży politechnicznej, a przez utrzymanie wysokiego poziomu naukowego, ma zamiar zainteresować osoby, stojące poza Politechniką.



Dziś Amerykanie
Trupa AURORA.
Najwyższy artyzm nowoczesnej sztuki. Pozatym reszta nowego progr. marcowego.

Spadki „amerykańskie“. Min. Spr. Zagr. komunikuje, iż w 4-ym kwartale 1921 r. Konsulat Gen. Rzplitej Pol. w New-Jorku skolektował spadków po obywatelach polskich na ogólną sumę 20.588.10 dolarów, ilość zaś spadków, przesłanych do Polski w 1921 roku, wynosi w ogólnej sumie 15.084.36 dolarów. Jednocześnie Min. Spraw Zagr. komunikuje ponownie, iż w związku ze staraniami o otrzymanie spadku lub odszkodowania z Ameryki, do podania, nadsyłanego do Departamentu Konsularnego M. S. Z. (Fredry 1), oprócz pełnomocnictwa notarialnego dla właściwego Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Ameryce, uchwały rady familijnej, powierzającej opiekę nad małoletniemi spadkobiercami i świadectwa pozostawiania przy życiu, należy przedewszystkiem załączyć wyciąg z ksiąg Stanu Cywilnego, czyli t. zw. wyciąg ogólny matryki rodziny zmarłego, stwierdzający powzięcie spadkodawcy ze spadkobiercami. Wszelkie zaświadczenia wójtów gminy, lub innych władz administracyjnych, są nieważne. Dośłowne wyciągi z ksiąg metrycznych aktów chrztu domniemanych spadkobierców, o ile spadkodawca figuruje w wyciągu ogólnym z matryki rodziny zmarłego, winny być, o ile możności, zastąpione przez zw. kartki metryczne, zawierające imię i nazwisko spadkobiercy, imiona rodziców, datę i miejsce urodzenia.

Co się tyczy odszkodowań, oprócz wyżej wymienionych dowodów, należy każdorazowo jeszcze dołączyć do podania oryginalne recepty poczty, banku, listy lub inne dokumenty o przesyłce pieniędzy przez zmarłego, lub w razie braku tychże, zaprzysiężone zeznanie niezainteresowanych świadków, którzy mogą stwierdzić, w jakim czasie i w jakiej sumie nieboszyk przysyłał pieniądze swej rodzinie na utrzymanie, które to zeznanie winny być sporządzone w powołanych do tego urzędach (Sądach lub Starostwach).

W wypadkach, gdy spadek, względnie majątek, znajduje się pod sekwestrem kuratora własności cudzoziemskiej (spadki, względnie majątki obywat. polskich, b. obywat. niemieckich lub austriackich, niekiedy rosyjskich z czasów okupacji Królestwa kongresowego przez wojska państw centralnych), wymagane jest również zaświadczenie starostwa, stwierdzające przynależność państwową polską spadkobierców, ew. właścicieli.

Wszystkie powyższe dokumenty muszą być zalegalizowane przynajmniej w Sądzie Okręgowym, a świadectwo pozostawiania przy życiu i przynależności państwowej wystawione we właściwym starostwie.

W sprawie zwrotu przedmiotów platynowych, należących do uniwersytetu w Lwowie, a zarekwirowanych w 1917 roku przez austriacko-węgierski urząd wojskowy, korespondent „PAT“ w Wiedniu donosi, że przedmioty te, przedstawiające obecnie wartość około 10 milionów mk., po dłuższych staraniach, zostały odebrane od rządu austriackiego przez przedstawicielstwo Gł. Urz. Likwidacyjnego w Wiedniu. Odda. Likwidacyjnemu pos. polskiego w Wiedniu udało się wydobyć także przedmioty platynowe, zabrane przez austriacki urząd wojskowy z uniwersytetu Jagiellońskiego, a przedstawiające mniej więcej tę samą wartość.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Odczyt o Słowakach. (Wczoraj w Związku Zbliżenia Narodów Odrodzonych („Przymierze“) odbył się odczyt p. Fr. Ungra, redaktora „Słowaka“, o „Słowackim ruchu narodowym“, uzupełniony wyświadczeniami znanego działacza słowackiego, prezesa Słowackiej Rady Narod. prof. Fr. Jehlički. W przemówieniach swych prelegenci przedstawili szereg danych, dotyczących Słowacji, narodu słowackiego i jego dążeń, oraz położenia Słowaków pod rządami czeskiemi w marzucem im wspólnem państwie „czesko-słowackiem“.

Stowarzyszenie Wolnomyślicielski Polskich urządza dziś o godz. 8 wiecz. w sali handlowców przy ul. Siemnej 16 odczyt p. Jana Hempła p. t. „Religia bez Boga“ (powstanie buddyzmu, jego zasady, porównanie z chrystjanizmem).

Odczyt o dziedziczności. (Polskie Tow. walki ze zwyrodnieniem rasy podaje do wiadomości, że dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia Nauczycieli Polskich (Bratka 18) znany eugenista profesor Edmund Malinowski wygłosi odczyt o dziedziczności.

Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Dziś w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 21) o godz. 8 wiecz. prof. Antoni Sujkowski wygłosi odczyt p. t. „Francja“ z cyklu „Wielka Entente“.

Dziś w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa o godz. 8 wiecz. prof. Loth wyłoży z maulki „O Polkę współczesnej“ referat p. t. Gospodarka, komunikacja, handel, rynek zbytu.

Odczyt o „radiotelegrafie“. W sobotę dnia 11 marca b. r. w sali koncertowej YMCA (Okólnik 9) odbędzie się popularny odczyt im. por. J. Machcewicz p. t. „Telegraf bez drutu“. Początek o g. 8 1/2 wiecz. Wstęp wolny dla wszystkich.

Polska a odbudowa Rosji. Dnia 13 marca, t. j. w poniedziałek, o godz. 8 1/2 wiecz. w lokalu Tow. Ekonomicznego i Statystyków Polskich przy ul. Jasnej 19 odbędzie się odczyt p. Aleksandra Ledzińskiego p. t. „Polska a odbudowa Rosji“.

Fiętnastelecie Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. Zakończono w r. 1907 przez dra Władysława Weryha Polskie Towarzystwo Psychologiczne przygotowuje się do świętowania swego piętnastolecia, które zbiega się z 250-tem posiedzeniem naukowym Tow. Posiedzenie to odbędzie się w poniedziałek d. 13 marca 1922 r. o godz. 8 wiecz. w audytorjum Józefa Baudzińskiego (Uniwersytet Warszawski, Kriels. Przedm. 28). Posiedzenie zają obecny przewodniczący Tow. dr. Tadeusz Czebotowski, po czym sekretarz Tow. dr. Jan Fryling przedstawi jeż-czem sekretarz Tow. dr. Tadeusz Kotarbiński wygłosi odczyt naukowy p. t. „O istocie doświadczenia wrażliwego“.

WYPADKI.

Napady bandyckie. W dniu omegdajszym w godzinach rannych na powracającą z Marek Bronisław Saradzaniową (Wionia 32) napadło 3-oh uzbrojonych w rewolwery bandytów i zdarli z niej palto pluszowe, suknie, chustkę i obuwie, oraz zrabowali jej 32 tysiące marek ze srebrnym wronczkiem, zbiegli w stronę Wawra. Wartość zrabowanych Saradzaniowej rzeczy wynosi przeszło pół miliona marek.

Na powracającego z jarmarku z Jadłowa mieszkanka wsi Oble gm. Jadów pow. radzymskiego Kazimierza Gawrycha napadło 2-oh uzbrojonych w rewolwery bandytów i przed gębą śmierci zrabowali mu 20 tysięcy marek i zbiegli.

Aresztowanie Afrykanina. W dniu wczorajszym przechodzący patrol policyjny w gminie Skoroszach pod Warszawą spotkał człowieka, wprawdzie białego, ale z wargami o kształcie nieeuropejskim i zatrzymał go. Okazało się, że nie zna on zupełnie polskiego języka. Władz. jedynie językiem niemieckim. Sprowadzony do komendy policyjnej w Warszawie, opowiedział, że jest urodzony w Kamerunie w Afryce z ojca również tam urodzonego matki Niemki. Służył on w wojsku niemieckim, jako poddany niemiecki, ale że obecnie Kamerun należy do Anglii, więc on uciekł przed tygodniem z Niemiec, uprzykrzywszy sobie pobyt w obcym kraju niemieckim, i chciałby się dostać z powrotem do swej afrykańskiej ojczyzny. Odesłano go do poselstwa angielskiego.

Pożar w ratuszu. Wczoraj o godz. 2 pp. wybuchł pożar w gmachu ratusza w lokalu rezerwy pieszej policji państwowej, gdzie w kuchni dla skoszarowanych policjantów zapalila się podłoga z powodu wadliwie wpuszczonej belki w przewód kominowy. Pogotowie ratuszowego oddziału straży, po wykarbanianiu części podłogi, pożar ugasiło.

Odnalezienie skradzionego samochodu. Jeszcze dn. 30 stycznia t. b. z przed domu nr. 51a przy ul. Mianszajkowskiej, podczas chwilowej nieobecności szofera, skradziono nowy samochód nr. 1990 marki „Ford“, półciężarowy, należący do misji amerykańskiej „YMCA“. Według informacji i spostrzeżeń policjantów, dyżurnych na miejscu dawnych rogatek, stwierdzono jedynie, że wspomniany samochód wyjechał poza miasto. Funkcjonariusze 11-go komisariatu, wywiadowcy ekspozytury śledczej Gogana i Gajewicz, po kilkutygodniowych bezowocnych poszukiwaniach, wczoraj narecznie natrefili i znaleźli skradziony samochód w Zeranach pod Warszawą, w zabudowaniach Andromiła Ostapiemki. Samochód był już przemalowany i przerobiony.

Złodzieje pomorscy. W tych dniach st. przodownik powiatu niezawskiego Olszowski dowiedział się poufnie, że w Aleksandrowie u niejakiej Sobczakowej przebywa od czasu do czasu jakiegoś towarzystwo, które zjeżdża do niej z Pomorza, obciążone bagażami, i po pewnym czasie odjeżdża bez bagażów. Przeprowadzono tedy nad domem jej obserwację i ustalono, że towarzystwo to rekrutuje się z zawodowych złodziei. Przeprowadzono u niej rewizję i znaleziono znaczną ilość futer i innej garderoby, z pochodzenia której Sobczakowa nie umiała się wytłomaczyć. Gdy ją aresztowano i przeprowadzono dochodzenie, okazało się, że tajemnymi członkami Sobczakowej byli niejaki Kubiak, Rosiak, Władysław Olechniewicz i tegoż kochanka Hejmanowska. Towarzystwo to stanowiło właśnie bandę złodziejską, która operowała na Pomorzu, mieszczącej w powiecie niezawskim, dla zmylenia czujności policji. Po aresztowaniu Sobczakowej, u której znaleziono także rewolwer systemu „parabellum“, dnia następnego zdołano w Toruniu pochwytać Olechniewicza i jego kochankę, którzy przyznałi się do całego szeregu kradzieży, popełnionych na Pomorzu, zwłaszcza w Toruniu.

Oprócz składu złodziejskiego u Sobczakowej, dochodzenie ustaliło istnienie jeszcze kilku innych składów w Włocławku i Kutnie. Składy te zlikwidowała policja pow. niezawskiego, znajdując w nich także bardzo wiele, milionowej wartości rzeczy, pochodzących z kradzieży na Pomorzu.

Bandyta w kptrze. W dniu wczorajszym policja powiatu warszawskiego, w poszukiwaniu bandytów, operujących w ostatnich czasach w okolicach Warszawy, przeprowadziła szereg rewizji w podmiejskich zaułkach. Poszukiwano kilku opryszków, o których była wiadomo, że trudnią się bandytyzmem. Między innymi przy ulicy Tarchomińskiej 5, w mieszkaniu Otfimowskich, zaaresztowano dwóch osobników. Policja, opuściwszy już mieszkanie, była zdziwiona nieobecnością syna Otfimowskich, Karola, którego w czasie obserwacji widziano, jak wchodził do mieszkania i stamtąd wie wychodził; mimo to, w domu go nie znaleźli. Komisarz Nowak nie dał za wygraną i wrócił się z powrotem do mieszkania Otfimowskich, czyniąc poszukiwania powtórnie. Otworzono kufer, w którym była bielizna i pościel i zauważono, że pościel jakimś dziwnym sposobem oddycha. Zdjęto jedną poduszki i drugą i na dnie kufera siedział skuczony Karol Otfimowski, poszukiwany od czterech miesięcy, którego wyciągnięto za czuprynę z kufera i osadzono w areszcie.

Teatr i Muzyka.

PREMJERA SIEROSZEWSKIEGO W „ROZMAITOŚCIACH“.

Premjera „Bolszewicy“ odniosła tryumf teatralny, a drugi akt ukazał talent znakomitego prozaika w zupełnie nowem świetle — jako psychologa nieprzeciętnego i budowniczego dramaturga. Takt artystyczny i głębia psychologii sprawiły, iż typy Rosjanina-bolszewika i dwojga Żydów-bolszewików nigdzie nie spadły do poziomu dwugroszowego traktowania kwestji rasy. Gra aktorów świetna, zwłaszcza Solskiej, Szymańskiego i Baya - Rydzewskiego. Reżyserja scen zbiorowych doskonała. Autora oklaskiwano z całym zapalem. — Obszerniejsze sprawozdanie w numerze następnym. Z. K.

- Teatr Wielki. Dziś „Niziny“, jutro o g. 8 pp. przedstawienie dla młodzieży: „Straszny dwór“, jutro wieczorem „Pan Twardowski“. W niedzielę o g. 3 pp. „Pajace“, wieczorem „Trystana i Izolda“.
- Teatr Rozmaitości. Dziś dramat W. Sieroszewskiego „Bolszewicy“. W niedzielę o g. 3 pp. „Dzieje salonu“.
- Teatr Polski. Codziennie „Ten, którego biją po twarzy“. W niedzielę o g. 3.20 pp. „Wesela Pansia“.
- Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Grube ryby“, jutro Zapolskiej „Tanten“. W niedzielę pp. o g. 3 „Dziady“.
- Teatr Reduta. Dziś i jutro „Uliza Dziwna“. Jutro o g. 4 1/2 pp. „Czapurek“. W niedzielę o g. 12 w pol. „Baśń o szczęściu“.
- Teatr Mały. Codziennie „Czysty interes“. W niedzielę o g. 4 pp. „Osma żona Simobudego“.

Teatr Maska. Dziś „Kłopoty geniusza”.
 Teatr Nowości. Dziś „Księżna Czardaszk”.
 Teatr Wodewil. Dziś połączony wieczór Kawek: „Wesoła wdówka” i część koncertowa.
 Teatr Nowy. Dziś i codziennie „Dziewczę z Hollandji”. W próbach egzotyczna operetka Benazkyego „Japonka”.
 Teatr Dramatyczny. Dziś i jutro występ gościnny zespołu ukraińskiego w sztuce „Cyganika Aza”.
 Teatr Praski. Dziś „Stare Miasto”. W próbach nowości „Walka o mieszkanię”.
 Teatr Powsechny. Dziś po raz ostatni „Strachy w zamczysku”.
 Teatr Nowy dla dzieci (ul. Marszałkowska 125). W niedzielę o g. 12 w poł. „Polowanie na wilka” i „Kajtuś wśród Indian”, oraz pantomina dziecięca „Zaczarowany las”. Ceny miejsc znacznie niższe.

Z TEATRÓW ŚWIETLYCH

Kino Opieka. „Piraci z trupią główką”. Wystawiany obecnie w kino Opieka obraz p. t. „Piraci z trupią główką” należy bezwarunkowo do niezwykłych udanych. Oryginalność pomysłu, żywa, pełna werwy akcja, a zwłaszcza bafeczne wprost zdjęcie z napowietrznych walk i przygód, tworzą całość ciekawą, Amerykańscy artyści, z brawurą grający swe trudne, nieraz niebezpieczne role, zasługują na szczerze uznanie.

Kino Pan. „Baghira”. Grany już od tygodnia w kino „Pan” egzotyczny dramat „Baghira” w zupełności zasługuje na powodzenie, z jakim się spo-

tyka wśród szerokiej publiczności. Przepiękne widoki Wschodu, wnetrza pałaców maharadzy, walka słoni, a przytem ciekawa, pełna werwy, akcja — wszystko to składa się na całość nadzwyczaj interesującą.

Na malowniczym tle życia hindusów rozgrywa się dzieje pięknej tancerki z Paryża, poślubionej przez młodego maharadzę. Fakir Baghira, uwiązany więzkiem ten za megalans, mogący ściągnąć niebezpieczeństwo na kraj, stara się zgubić „białą bajadere” za pomocą hipnotyzmu. Wszystkie jednak zabiegi jego, jak i dwóch szarlatanów paryskich, czyniących na klejnoty władczymi, zostają zawięzione dzięki pomysłowości i odwadze Reynolda, przyjaciela maharadzy i jego dzielnej ukochanej.

Świetna gra wszystkich artystów i staranna reżyserja podnoszą jeszcze wartość tego filmu, stawiając go na wysokim poziomie artystycznym.

Ika.

POKWITOWANIA.

Na Bibliotekę Publiczną.

Dla uczczenia zasług społecznych przedwcześnie zgasłego Bolesława Lubicz-Zahorskiego—Jan i Helena, Homolicy m. 2000.

Na bezrobotnych.

Jan Rybiński m. 5000.

Na repatriantów, powracających z Rosji.

Oddział Zw. zaw. rob. cukrowni „Klemensów” m. 21.000.

Nakładem Tow. Wydawniczego „IGNIS”

ukazał się tom nowel

Zygmunta Kisielewskiego

pod tytułem

„PASKARECZKA”

Do nabycia w księgarni Tow. Wydawn. „Ignis” ((dawn. E. Wende i S-ka), „Księgarni Robotniczej”, Wspólna 17, oraz we wszystkich innych księgarniach.

T-wo Przyjaciół Dzieci

organizuje 3-miesięczny kurs pielęgnowania niemowląt dla matek i wychowawczyń. Informacji udziela Tow. Leszno II, codz. 12-1.

Zaginiona
Pesa Zysblum

przypuszczalnie umyślowo chora, lat 25 szczupła średniego wzrostu szatynka w palcie kowerkotowym i czarnej chustce na głowie, wyszła z domu w czwartek dn. 2 b. m. i do dziś nie wróciła. Ktokolwiek by wiedział gdzie się znajduje lub miał informacje o niej proszony jest zlitować się nad zrozpaczoną siostrą i zawiadomić ul. Pańska 46-40.

Obwieszczenie.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Warszawie w dniu 14 listopada 1921 r. wciągnięto:

„Spółdzielnia Wytwórcza „Praca” z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie, dla prowadzenia robót budowlanych, rolnych i leśnych”. Siedziba Spółdzielni w Warszawie, Jerozolimka № 6. Członkowie odpowiadają za zobowiązania Spółdzielni do wysokości 10 krotnie przewyższającej sumę posiadanych udziałów. Przedmiot przedsiębiorstwa stanowi: wykonywanie robót dla instytucji rządowych, komunalnych i prywatnych w zakresie budowy dróg, mostów, kolei i domów, eksploatacja lasów, urządzenie i prowadzenie tartaków, stolarni i innych warsztatów oraz podejmowanie robót rolnych. Wysokość udziału 5,000 mk. Udział może być wpłacany częściowo w równych ratach w ciągu pięciu miesięcy od dnia przystąpienia. Przyczem przy wstąpieniu członek wnosi 1/5 część udziału. Do Zarządu wybrani zostali: Józef Baran jako prezes, Bolesław Berger jako zastępca prezesa, Edward Zawadzki jako sekretarz, Bronisław Zendlewicz, Antoni Nowakowski, wszyscy w Warszawie. Zastępcy: Tomasz Wojciechowski, Bronisław Grajner, obaj w Warszawie. Pismo przeznaczone do ogłoszeń „Robotnik”. Zarząd składa się z pięciu członków. Weksle, czeki, pełnomocnictwa, wszelkie wogóle zobowiązania Spółdzielni podpisuje 2 członków Zarządu, wśród nich musi być podpis prezesa lub zastępcy prezesa. Korespondencję zwykłą, rachunki, upoważnienia do otrzymania korespondencji pieniężnych, przesyłek, towarów lub dokumentów podpisuje prezes lub jeden z członków Zarządu upoważniony do tego przez prezesa. W skład Zarządu wchodzi dwóch zastępców.

Warszawa, dnia 15 listopada 1921 r.

Sąd Okręgowy
Wydział IV.

WYPRZEDAŻ

nadzwyczajna okazja

BLUZKI wełniane	Mk. 1.500
SUKNIE wełniane	2.500
SPÓDNICE angielskie	500
ŻAKIETY damskie	1.500
KOSZULKI męskie zefir.	1.300
KOSZULKI i kaletony trykotowe ciepłe	1.000

B-cia ZANDER

88 MARSZAŁKOWSKA 88.

Dr. A. Wileńczyk

ChOROBY skórne i weneryczne.
 Prózna 12, przyjm. od 11 pól-3-jej i od 5-8 w. W niedziele od 12-2 pp. Telef. № 402-98.

Dr. Zygmunt Rothau, chirurg po zwolnieniu z wojska wznowił przyjęcie, Mazowiecka 8 od 5-7, tel. 218-19.

Dr. Max Berkman b. asyst. klin. parys., wener. skórne i dróg moczow. Anal. krwi na syfilis. Zielna 42, tel. 42-11, od 1-3 i 4-7 w.

Dr. F. ROSTKOWSKI lek. asyst. szpit. św. Łazarza Chor. skór., wener., analizy krwi na syfilis Chłodna 26, tel. 99-29. Od 2-4 i 6-8.

Dr. med. M. Bernstein

Chor. wen., skór., kosmet. w spól-63, m. 1, tel. 402-61. Od 4-8 wiecz. Niedziela i święta 11-1.

Dr. M. Dolkart

spec. chor. żołądka i kiszki. Mazowiecka 11, tel. 194-64, od 5-7 pp.

OGŁOSZENIA UKOBNIC.

A) Zegarów ściennych, zegarów ków, budzików nawet najwięcej uszkodzonych reperacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21, róg Dzielnej.

KURSA handlowe półroczne mieszane Sekulowicza. Informacje, zapisy Żórawia 42.

A) GARNITURY męskie od 7.400 mk.

A) GARNITURY wełniane od 14.000 mk.

A) GARNITURY sportowe od 11.500 mk.

A) GARNITURY „frencz” od 9.000 mk.

A) GARNITUR kupiony w innej firmie i źle się prezentujący zakryć możesz JESIONKA od 9.000 mk. ale tylną ko na Polnej 52 D/H Wacław Mieszalski.

1) JESIONKA ładnie skrojona dodaje elegancji. Wszak prawda?

A) JESIONKA każdemu jest potrzebna z powodu zbliżającej się wiosny.

A) JESIONKĘ kup dobrą, ale nie drogą bo piękno lato i potrzebny będzie Ci garnitur.

A) JESIONKĘ jeżeli chcesz kupić—to jak wielkie by nie były Twoje wymagania Zajdź!!! obejrzyj na Polnej 52.

A) JESIONEK wielki wybór i ceny od 9.000 mk. na Polnej 52. D/H Wacław Mieszalski. Hurt i Detal.

Uoża fabryka metalowa potrzebuje MAJSTRA na wyciąganie i tłoczenie metalu oraz majstra ze znajomością wyrobu drobnej galanterji metalowej. Oferty składać pod „Przemysł” do Tow. Akc. „Reklama Polska”, Jasna 10.

GARDEROBE z licytacji okazjnie zakupioną nową i używaną, męską i damską sprzedajemy tanio. Warszawska Spółka Chrześcijańska WILCZA 57-2, telefon ścijańska 176-91. Pałta wiosenne, letnie, demisezonowe, angielskie, garnitury marynarkowe, sportowe, żakietowe, spodnie sportowe, damskie pałta, kostjmy angielskie oraz obrzymi wybór tylko wykwińskiej garderoby, mało używanej męskiej, damskiej, sportowej. Studentom, studentkom i zdembolizowanym taniej. Dewizą naszą duże obroty—mały zysk.

Kuchenne urządzenie lakierowane szlaczne. 48.000.—Magazyn Mebli Plac Trzech Krzyży 13, róg Żórawiej.

Kaszki, chrypkę, duszność usuwajemy, waja oryginalne „Pastyki Belgijskie” a la Valda, bez gumy. Apteki, składy. Apteka A. Gąseckiego w Warszawie.

Mebli wybór skromnych, wykwińnych. Ceny rzeczywiście bezkonkurencyjne, proszę sprawdzić. Plac Aleksandra 13 róg Żórawiej.

Oliwiarki „Unikom” najtaniej sprzedaje Poznański, Marszałkowska 72.

Potrzebne wykwalifikowane gorsciarka i szwaczka do bielizny. Piękna 35-5.

Obiory męskie w wielkim wyborze bez wyszku od 15.000 za garnitur, pałta jesienne, wiosenne, spodnie, uszycie garnituru z dodatkami od 15.000. Prosimy obejrzyć wystawę. Krucza 24, tel. 226-10. Sklep Polski.

ZĘBY KUPUJE oraz platynę i złoto. Rafinerja Barona, Królewska 39 m, 11.